Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 19 grudnia 1937 r. Nr 51

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Groźne rozdwojenie

O narodach coraz mniej się dziś słyszy i czyta, coraz więcej o państwach i rządach. Ich ustroje i kierunki, wydarzenia ściśle polityczne, wielkie i małe, przysłoniły całkowicie inne, istotniejsze i głębsze przejawy życia społeczeństw. Między narodami, a ich reprezentacjami w parlamentach i gabinetach, między myślą i pragnieniem pierwszych, a ideologią i programem drugich zachodzi dziś coraz większa rozbieżność i sprzeczność. I chodzi tu nie o jakieś drobne i mało znaczące różnice w zapatrywaniach na tę, czy inną kwestię ustrojową, polityczną, gospodarczą; głęboki rozdział występuje w najbardziej doniosłych dziedzinach, w pojmowaniu i ocenie podstawowych zasad życia, najważniejszych zadań jednostki i społeczeństwa, polityki, ekonomii, kultury. Okazuje się najdowodniej, że dziś, z nader nielicznymi wyjątkami, w żadnym prawie kraju rządy i parlamenty nie są wykładnikiem istotnych w narodzie nurtujących prądów, że nie reprezentują one przez swój skład, programy i t. p. wcale szerokich mas, ale jedynie pewne wpływowe grupy, koterie, kliki, które od wielu już lat pętają i paraliżują polityczne życie państw w Europie i gdzie indziej. Potrafią one zawsze w okresie wyborów, gabinetowych przesileń i t. p. ważniejszych wydarzeń odpowiednio urządzić wszystko, co potrzeba, hasła wyborcze, opinię publiczną, kandydatów, prasę, konieczne środki finansowe — i odpowiedni dla własnych pojęć i interesów wyłonić parlament i rząd i ustrój.

Dzisiaj te sfery rządzące w wielu krajach coraz bardziej odłączają się i oddalają od mas narodu, przeobrażają się w polityczną, czy państwową arystokrację, elitę i tylko od czasu do czasu aranżują na pokaz podczas plebiscytów, kongresów partyjnych i wielkich parad swoją z nim łączność i jednotę. Jest to oczywiście łączność pozorna, sztucznie na moment wytworzona i obłudna, w rzeczywistości bowiem rządcy całkowicie lekceważą nastroje i poglądy szanownych obywateli, których postawa duchowa, myśli, uczucia, życzenia są im zupełnie obce i wprost przeciwne.

Że dziś istotnie takie głębokie rozdwojenie panuje między duchem i życiem narodów a reprezentowanym i realizowanym przez ich państwowe czynniki i władze światopoglądem, wystarczy na dowód wskazać Francję, Niemcy, Hiszpanię i inne. Popatrzmy np., jakim jest stosunek przeważnej części społeczeństwa tych krajów do religii, katolicyzmu, Kościoła, a jaki sfer oficjalnych. Francja mimo tak niewątpliwie wyraźnego zlaicyzowania i zradykalizowania pozostała w rzeczywistości nadal najwierniejszą córą Kościoła. Naród francuski w głębi swej duszy, w swych najpiękniejszych tradycjach i najżywszych przywiązaniach pozostał na wskróś katolicki. Jak w dawnych wiekach, tak i obecnie wydaje spośród siebie równie często cudne postacie świętych. Apostolskie szeregi misjonarzy najobficiej on zasila. On też i materialnie akcję misyjną Kościoła najofiarniej wspomaga. Nauka, filozofia katolicka we Francji posiada najświetniejszych przedstawicieli. Również w dziedzinie literatury i sztuki myśl i natchnienie religijne najwspanialsze wydaje arcydzieła. Katolicka prasa francuska ilościowo i jakościowo pierwsze w Europie zajmuje miejsce. Sam Paryż, ten nowoczesny Babilon użycia i zepsucia, w ciągu paru ostatnich lat przyozdobił się w sto nowych kościołów. Widocznie mieszkańcy jego potrzebują tych świątyń, skoro je tak skwapliwie i gorliwie wznoszą. I tak można by wiele jeszcze przytaczać dowodów, że Francja mimo wszystko jest krajem katolickim.

Gdybyśmy teraz chcieli w polityce, w ideologiach i programach gabinetów i partyj francuskich odnaleźć choćby słaby wyraz tych religijnych wzmożeń i wzniesień narodu, doznalibyśmy całkowitego zawodu. Wiadomo, jak obce i wrogie Kościołowi i wierze siły i prądy kształtują od wielu już lat ideowe i polityczne życie Republiki. Innym bogom ona służy, inne zasady i cele realizuje, inny światopogląd oficjalnie wyznaje. Stwierdzamy krótko — w najważniejszych, najżywotniejszych dziedzinach i kwestiach między narodem a jego rządcami istnieje głęboki rozdział.

Podobny, a nawet jeszcze większy rozłam duchowy spostrzegamy i w dzisiejszych Niemczech. Nie licząc się zupełnie z opinią milionowych rzesz narodu, tak gorąco i niezłomnie przywiązanych do Kościoła i katolickiego wyznania, obecni twórcy i szermierze narodowego socjalizmu, rasizmu i jego neopogańskich obłędów, mitów i kultów rozpoczynają na nowo zapamiętały kulturkampf, prześladują episkopat i duchowieństwo katolickie, terroryzują wprost obywateli, wnosząc w ich sumienia i umysły najstraszliwszą rozterkę. Odstąpił od wiary w Boga prawdziwego totalizm państwowy III. Rzeszy, lecz nie oderwie od Kościoła i religii katolickiej części narodu.

W Hiszpanii ten rozdźwięk między narodem a jego parlamentarnym i rządowym przedstawicielstwem, między wprost przyrodzoną, żarliwą religijnością ludu, a importowanym z zagranicy bezbożnym komunizmem Azanów, Caballerów i innych byłych madryckich polityków, stał się tak rażącym i nieznośnym, że doprowadził do wybuchu najstraszliwszej wojny domowej. Wojna ta jest najoczywistszym dowodem, do jakich groźnych rozmiarów dochodzi dziś ideowa rozbieżność pomiędzy narodami a ich rządami, jak głębokie konflikty kryją się i dojrzewają w wielu krajach pod zewnętrzną powłoką pozornej spoistości i jednomyślności.

Hiszpania też jest najsilniejszym stwierdzeniem tej dziejowej prawdy, że nie zawsze i nie na długo da się wbrew prawdziwej postawie i woli narodów kształtować przemocą ich polityczne, a zwłaszcza duchowe, kulturalne życie, że wcześniej czy później prysną wszelkie sztuczne, sprzeczne z ich duchem i naturalnym, przez wieki ustalonym kierunkiem rozwojowym doktryny i światopoglądy. Bo historię i kulturę ludzkości tworzą nie doktrynerzy, zaślepieni i odosobnieni gabinetowi mędrcy, ale właśnie narody i wierni ich ideałom i umiłowaniom przywódcy i twórcy.

M. S.

PODZIĘKOWANIE

Składamy serdeczne „Bóg zapłać" Ks. Prałatowi Dr. Bochenkowi, Pasterzowi parafii katedralnej za zorganizowanie tegorocznych rekolekcyj i O. Marianowi Pirożyńskiemu, Redemptoryście, za pełne prawdy życiowej, podnoszące nas na duchu i budujące nauki.

Służące z Tarnowa.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ ADWENTU

Piętnastego roku panowania Tyberiusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat rządził Judzką ziemią, a Heród był tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na puszczy. I przyszedł w całą krainę nadjordańską, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego: Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I oglądać będzie wszelki człowiek zbawienie Boże. (Łuk. 3, 1—6).

■

Pan Jezus wśród ludzi

Najprzód to trzeba podkreślić, że Pan Jezus był wobec ludzi szczery. I to wobec każdego. Nie nadużywał nigdy ludzi do samolubnych celów, mówił i czynił wszystko otwarcie, szczerze, po prostu, bez polityki, bez udawania. Wszystkim, którzy chcieli iść za Nim, otwarcie mówił, na co powinni być przygotowani i co ich czeka. Nie zakrywał przed nimi nawet tego, że ich czeka krzyż i prześladowanie. Jeśli gdzie trzeba było skarcić — czynił to otwarcie.

Był zdecydowanym wrogiem faryzeuszów, bo oni postępowali z ludźmi nieszczerze i obłudnie.

Był też w obcowaniu z ludźmi cierpliwy i wyrozumiały. Znosił spokojnie niepojętność swoich uczniów, natarczywość i nieokrzesanie ludu, obojętność i nieszczerość inteligencji żydowskiej. Skarży się rzadko, pozwala wszystkim, do woli i bez ograniczenia ze siebie korzystać.

Szczególna też jest dobroczynność Jezusowa. Ileż dobrego czyni naprzód swoim uczniom! Pracuje nad wykształceniem ich rozumu przez odpowiednie pouczenia, nieraz na osobności — a więc dyskretnie i delikatnie. Pracuje nad urobieniem ich serc, ich charakterów przez to, że poprawia ich błędy i złe skłonności. A więc ich pychę, zazdrość, pragnienie zemsty. Wszczepia powoli w ich dusze cnoty, jak pracowitość, zamiłowanie ubóstwa, cierpliwość wśród prześladowań, oderwanie się od domu i rodziny. A równocześnie stara się o ich doczesne utrzymanie, broni przed atakami ze strony faryzeuszów.

Dobrze czyni także tym, którzy dalej byli od Niego, ale należeli do Jego zwolenników. Był przyjacielem dla Łazarza i jego sióstr w Betanii. Umie wyrozumieć braki tych, którzy do Niego się przyłączają. Nie przeciąża ich wymaganiami, ale dodaje im odwagi, chwali ich dobre chęci, dobre poczynania. Miłym i łaskawym jest dla dzieci. Dla ubogich i chorych. Im przede wszystkim okazuje swą dobroć i życzliwość. Szuka ich w szpitalach, mile przyjmuje po domach, po drogach. Prawie wszystkie Jego cuda są uzdrowieniami chorych, wypędzaniem szatanów, wskrzeszaniem umarłych. Wszystkich leczy i pociesza. Nikogo nie odprawia bez pomocy, bez pociechy. Nie gardzi też i tymi najbiedniejszymi z biednych — mianowicie grzesznikami. Sam idzie do nich, dodaje im odwagi przez swoje wzruszające przypowieści, przyjmuje ich łaskawie, łagodnie roztrząsa ich sumienie; a gdy się raz nawrócą, nie wypomina im ich przeszłości, ale uważa ich za przyjaciół, dopuszczając nawet do najbliższej zażyłości.

Rzeczywiście dobrym był pasterzem Jezus Chrystus.

Czyni to zaś wszystko ludziom nie dlatego, by się od nich czego spodziewał, ale z najczystszej miłości ku Bogu. Widzi w ludziach dzieci swego Ojca niebieskiego — nieraz bardzo ułomne, grzeszne, zaniedbane, nieszczęśliwe — ale zawsze dzieci i stworzenia Boże.

Taki to był nasz Pan Jezus dla ludzi! Gdzie tylko się zjawił — wszędzie rozdawał błogosławieństwa i łaski, pociechę i pomoc.

Taki nam zostawił przykład — jakże piękny, wzniosły, pociągający! Wyznawcami Jego jesteśmy, imię Jego nosimy, a tak nieraz mało do Niego jesteśmy podobni! A wiedzieć nam trzeba, że przede wszystkim po tym poznaje się wyznawców Pana Jezusa, gdy miłość mają względem siebie, gdy sobie wzajemnie dobrze czynią.

Gdy rzucimy okiem na stosunki ludzkie na wsi, w mieście, na szerokim świecie — czyż nie musimy ze smutkiem powiedzieć: Panie Jezu, jakże daleko jesteśmy od Ciebie, jak niedobrzy, nieszczerzy, niecierpliwi, niemiłosierni... **P.**

■

KALENDARZYK

Grudzień

19 N. **IV Adwentu. Św. Tymoteusz,** diakon, który po ciężkim więzieniu został za wiarę spalony.

20 P. **Św. Zenon,** żołnierz, pełnił straż przed budynkiem sądowym, gdy prześladowano chrześcijan. Widząc ich męstwo i świętość sam z towarzyszami zgłosił się jako chrześcijanin, poczem poniósł męczeństwo.

21 W. **Św. Tomasz,** apostoł, został za wiarę włóczniami przebity.

22 Ś. **Św. Flawian,** namiestnik rzymski, został skazany za wyznawanie wiary chrześcijańskiej na wygnanie.

23 C. **Św. Wiktoria** wzgardziła oświadczynami pogańskiego oblubieńca wiernie trwając przy wierze, za którą została mieczem przebita.

24 P. **Wigilia Bożego Narodzenia.**

25 S. **Boże Narodzenie.** W tym dniu każdy kapłan odprawia 3 Msze św. wspominając potrójny hołd złożony P. Jezusowi przez Aniołów, Pasterzy i Mędrców.

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie

JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski erygował Instytut Wyższej Kultury Religijnej przy D. I. Akcji Katolickiej w Tarnowie.

Nawiązując do pobytu JE. Ks. Nuncjusza Arcybiskupa Fr. Cortesiego w październiku br. w Tarnowie i jego wskazówek, aby powołać do życia wymieniony Instytut, JE. Ks. Biskup informuje wiernych i zaprasza do zapisywania się na słuchaczy:

„Spełniając to życzenie Ojca Chrześcijaństwa, Piusa XI., Twórcy Akcji Katolickiej i jej wielkiego Orędownika i Opiekuna, erygowaliśmy Instytut Wyższej Kultury Religijnej w celu umożliwienia gorliwym wiernym w diecezji wszechstronne i głębokie poznanie nauki Kościoła.

Studia teologiczne w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej trwać będą trzy lata. Wykładowcami będą profesorowie Seminarium Duchownego i inni kapłani przez nas powołani. Przedmiotem wykładów będą następujace działy nauki katolickiej: zasady filozofii chrześcijańskiej, teologia dogmatyczna i moralna, historia religii, Pismo św. Starego i Nowego Przymierza, historia Kościoła, liturgia, prawo kanoniczne, socjologia, oraz Akcja Katolicka. Wykłady odbywać się będą w sali Akcji Katolickiej dwa razy w tygodniu. Warunkiem przyjęcia na kurs jest znajomość wiary katolickiej w zakresie katechizmu. Słuchacze będą się dzielić na trzy grupy: do pierwszej należeć będą słuchacze zwyczajni, którzy zobowiążą się do stałego uczęszczania na wykłady. Po ukończeniu trzechletniego kursu i po złożeniu egzaminów z pojedynczych przedmiotów naukowych otrzymają dyplomy ukończenia studiów teologicznych w Instytucie W. K. R.

Do drugiej grupy zaliczać się będą słuchacze nadzwyczajni, którzy z różnych przyczyn nie będą mogli uczęszczać na wykłady. Do tej grupy należeć mogą wierni z całej diecezji; będą oni otrzymywać drogą korespondencji wykłady profesorów powielane lub drukowane. Po przerobieniu każdego przedmiotu zgłoszą się do egzaminu w Tarnowie przed specjalną komisją przez nas wyznaczoną. W ciągu każdego roku będą wykładane cztery przedmioty; słuchacze nadzwyczajni mogą w ciągu roku przerobić jeden lub dwa przedmioty i kolejno składać z nich egzamina. Po złożeniu egzaminów z 12 przedmiotów otrzymają dyplom ukończenia studiów w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej. Zamiejscowi słuchacze będą mogli zdawać egzaminy przy okazji przybycia do Tarnowa na zloty, zjazdy, czy kursy Akcji Katolickiej. Ponadto będą wyznaczone specjalne terminy urzędowania komisji egzaminacyjnej w ciągu roku.

Trzecią grupę uczestników, pod nazwą wolnych słuchaczy, stanowić będą osoby, które pragną wysłuchać niektórych tylko wykładów, lub przestudiować niektóre tylko przedmioty.

Uroczyste otwarcie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej odbędzie się w Tarnowie w styczniu 1938 r. w sali Akcji Katolickiej. Dokona go osobiście Nuncjusz Apostolski w Polsce, JE. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi.

Ustanawiając Instytut Wyższej Kultury Religijnej, najusilniej zapraszam do zapisywania się w poczet jego słuchaczy naszą inteligencję katolicką, siostry zakonne, członków Akcji-Katol. i wszystkich wiernych diecezji. Niech wraz z rozwojem życia wewnętrznego wzrasta u moich diecezjan poznanie prawdy katolickiej. Życie religijne i głęboka wiedza katolicka będą najpotężniejszą zaporą na zalew haseł przewrotu i bezbożnictwa".

Z życia

Między robotnikami

— No, jak tam poszło zebranie Ch. Z. Z.

— Bojówka czerwonych przyszła na salę „Gwiazdy". Z wizytą przybył nawet sztab socjalistyczny z panem Ciołkoszem... Ale ci im miny zaraz zrzedły, gdy zobaczyli wśród robotników księdza posła i księdza Reca.

— Myślę... że ich zaćmiło, bo na ten przykład ksiądz Rec więcej zrobił dla biednych robotników w Tarnowie, niż stu panów Ciołkoszów i tyle samo Sitów... A dlaczego socjaliści czmychnęli ze sali?

— Zaczęły się przemówienia, a socjaliści po swojemu przerywali. Jak im potem ten referent Ch. Z. Z. z Krakowa zacznie powoli i wyraźnie rąbać prawdę, przytaczać demaskujące fakty — to ci towarzysze zbaranieli zupełnie. Przeszkadzali, ale im się to nie kleiło. Widziałem na własne oczy, jak się panu Ciołkoszowi trzęsły ręce, a papieros tańczył mazura po wardze ze strachu. Żydówka, która była na sali, dodawała otuchy towarzyszom i wrzeszczała jak na pastwisku. W ogóle zachowanie się czerwonych gości było afrykańskie.. Potem ksiądz Rec udzielił grzecznie panu Ciołkoszowi głosu, ale on nie był przygotowany, zaczął mu się język plątać... Widząc, że nie da rady odeprzeć zarzutów, a kłamać gospodarze sali nie pozwolą, wyszedł z całą kompanią... Na odchodne i na pociechę pozwolono jeszcze towarzyszom zaśpiewać, ale im i śpiew nie szedł składnie.

Koniec końcem — zemścili się na referencie, bo któryś z socjalistów użył pięści, a inni butów, jako ostatecznych argumentów...

Chłopska głęboka rada

Raz w licznym towarzystwie jeden socjalista zaczął obecnego księdza obsypywać trudnościami przeciw wierze św. Był też przy tym obecny inteligentny chłop, który z początku cierpliwie słuchał, a wreszcie zapytał się tego socjalisty:

— Prosze pana! Czy pan od dziecka był taki niewierzący?

— Nie!

— A wtedy, kiedy pan do spowiedzi chodził, czy pan także był niewierzący?

— Nie!

— A — przepraszam — jak pan dawno nie był u spowiedzi?...

— O, już dawno temu...

— Ot, dlaczego pan wiarę stracił... Nie wiara temu winna, ale pańskie złe życie... Niech pan życie swe zmieni i wyspowiada się — to i ta niewiara u pana się zmieni!... Radzę panu z doświadczenia.

Ludzie, którzy nie widzą świata

Do najstraszniejszych kalectw należy ślepota. Przyjść na świat bez władzy widzenia, względnie utracić ją przez chorobę lub jakiś inny nieszczęśliwy wypadek i żyć już do śmierci w ciemnościach, oh... strach pomyśleć!...



Kaplica zakładowa w Laskach

Niewidomy nie ogląda piękna, które Bóg tak hojną ręką rozsiał po ziemi, ani światła dziennego, ani wspaniałych gór, dolin, rzek, ani łąk kwiecistych, nie ogląda i dzieł rąk ludzkich: pięknych świątyń Pańskich, domów, obrazów... Jednym słowem radość i zadowolenie płynące z widzenia i oglądania świata jest mu zupełnie obce.

Liczba niewidomych nie jest tak mała, jakby się nam zdawać mogło. **Na całej kuli ziemskiej jest ich 2 miliony 400 tysięcy.** Prawie jeden niewidomy wypada na 1000 do 1500 osób. Gdzie klimat dla oczu jest bardziej niekorzystny i gdzie brak higieny, to stosunek ten wzrasta. Wśród niewidomych przeważają mężczyźni, zapewne wskutek wypadków przy pracy.

Niewidomi, nawet od urodzenia, mimo braku najważniejszego zmysłu, mogą dojść do zdobycia wysokiego wykształcenia i zajęcia odpowiedzialnego stanowiska w społeczeństwie. Byli niewidomi królowie, bardzo zasłużeni dla swego kraju. Byli i uczeni jak Homer poeta, Dydymos, prof. uniwersytetu w Aleksandrii (w IV. w. po Chrystusie), wzrok utracił w czwartym roku życia, Nikazy z Verdun, filozof, teolog i prawnik, niewidomy od 3 roku życia. Również sławne są niewiasty, które zaniewidziały w dzieciństwie, jak Elżbieta z Waldkirche, Maria Teresa Paradies i inne.

I dzisiaj czytać i spotkać można niewidomych literatów, profesorów uniwersytetu, bankierów.

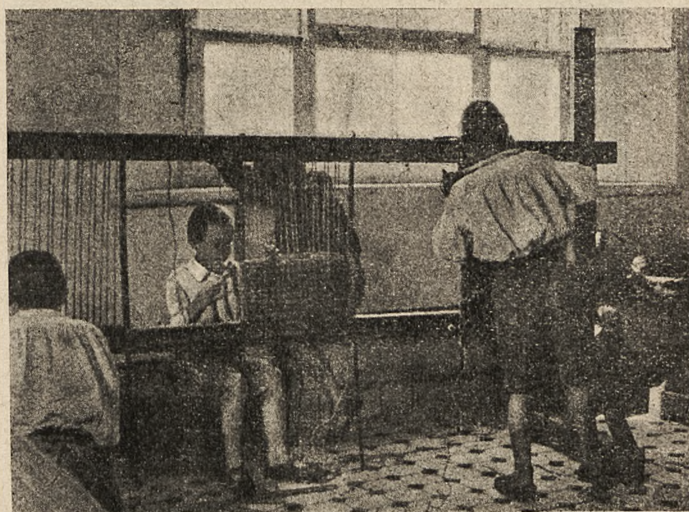
W zawodach mieli i mają niewidomi swoje specjalności.

Powszechnym zawodem niewidomych był dawniej, a jest i dzisiaj w niektórych krajach, zawód muzyków, śpiewaków, wróżów i guślarzy. Ślepym guślarzom zawdzięcza Serbia podtrzymywanie ducha narodowego podczas niewoli tureckiej. W Chinach ociemniali prawie wyłącznie zajmują się czesaniem wełny, przędzeniem bawełny i łuszczeniem ryżu. W Turkiestanie wyrabiają ociemniali dywany. W Japonii wielu masażystów i lekarzy rekrutuje się spośród niewidomych. Mają specjalny sposób leczenia przez nakłuwanie i przypalanie ziołami. Muzułmanie rezerwują im urząd przewodników duchowych. Obecnie kształci się na kapłanów na uniwersytecie arabskim w Kairze w Egipcie 1200 niewidomych.

Ociemniałymi zajęto się poważniej dopiero w drugiej połowie 18 wieku. W 1784 r. założono pierwszą szkołę dla niewidomych, zaś w r. 1829 Ludwik Braille wynalazł prosty alfabet dla ciemnych, dając tym możność kształcenia ich. Wnet zaczęły powstawać liczne szkoły w różnych krajach, jako wyraz opieki nad tymi nieszczęśliwymi. Nadano im charakter praktyczny, kształcąc w poszczególnych zawodach. Nauczanie niewidomych odbywa się trochę inaczej, aniżeli widomych. W klasach pełno modeli, mapy same wypukłe, dzieci poznają wszystko za pomocą dotyku. Na wycieczkach przyrodniczych poznawają wszystko także dotykiem. Odgrywa on pierwszorzędną rolę. Książki inne, niż nasze, uderzają swoją grubością. Pisane alfabetem Braille'a. Polega on na układzie sześciu wypukłych punktów. Odczytuje się tylko jedną stronicę. Jak widomi wodzą oczyma po literach, tak niewidomi palcami i z układu punktów odczytują litery.

Niewidomi, uczeni od dzieciństwa, dorównują w czytaniu widomym. Piszą za pomocą metalowych tabliczek, pełnych punktów, na nich kładą papier i przesuwają po nim blaszkę metalową z małymi prostokątami, mającymi w bokach wgłębienia. Sztyfcikiem wybijają punkty na papierze, kierując nim koło boków prostokąta. Niewidomi chętnie czytają i piszą, uzupełniając swe wrażenia, których brak odczuwają przez niemożność widzenia. W pracy fizycznej nie wytrzymują konkurencji z widomymi. Idzie im wolniej i niesprawnie.

Przed widomymi staje wielkie zadanie — nieść pomoc niewidomym; przez umożliwienie im nabycia oświaty ogólnej i zawodowej, — mogą stać się dla społeczeństwa użytecznymi, a życie ich własne mniej będzie beznadziejne i smutne.



Niewidomi chłopcy wyplatają maty

Opieką nad ociemniałymi w Polsce zajmuje się **Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi,** założone w roku 1910 — z siedzibą główną w Warszawie, Wolność 4. Opieka tego Towarzystwa nie rozciąga się na wszystkich niewidomych w Polsce, których jest przeszło **24 tysiące.** Stoi temu na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów, jednak i przy skromnych zasobach pieniężnych Towarzystwo to potrafiło dużo dobrego zro-

bid. Ma pod swoim zarządem sześć ośrodków pracy dla i nad ociemniałymi, a mianowicie: **w Laskach, w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Poznaniu i Chorzowie** na Śląsku. Do najlepszych pod względem urządzenia i do największych należą Zakłady w Laskach koło Warszawy. Zakłady w Laskach obejmują duży kompleks budynków, położonych w lesie, stąd zapewne nazwa „Laski". Nad budynkami zakładowymi góruje kaplica, przypominająca kościółek podhalański. Wnętrze kaplicy bardzo charakterystyczne. Kolumny z pni sosnowych, niekorowanych, z sękami małymi. Ściany wyłożone białym drzewem i pniami na pół przerzniętymi. Tutaj w modlitwie kornej czerpią widomi i niewidomi moc i ochotę do pracy. Kilka kroków od kaplicy Dom Rekolekcyjny, prosty, lecz gustownie urządzony.

Znajduje się tu w Laskach — **przedszkole, siedmioklasówka męska i żeńska,** wraz z internatami. W siedmioklasówkach program tak jak w zwykłych szkołach, z położeniem tylko większego nacisku na roboty ręczne, śpiew i muzykę. Jest również i **trzyletnia szkoła dokształcająca,** gdzie oprócz nauki ogólnej pobierają wychowankowie i wychowanice naukę rzemiosł dostępnych dla niewidomych: **szczotkarstwa, koszykarstwa, wyplatania mat, trykotarstwa** i t. p. Jest też i niewielki **Przytułek** dla niewiast, niezdolnych już do intensywniejszej pracy (pomagają więc w gospodarstwie domowym). Z opieki Towarzystwa korzysta w Laskach **220 osób,** a we wszystkich Zakładach **630 osób.**

A reszta niewidomych? Reszta nie korzysta z opieki, bo czasem jest to niemożliwym. Wielu żyje w opuszczeniu... przymiera głodem, trzęsie się od zimna. Przez brak oświaty zawodowej nie może zająć się czymś, coby przynosiło choćby małą korzyść. Zdani są częstokroć na pastwę losu... a los ten czasem straszny...



Alfabet, książka, maszyna do pisania i tabliczka

Zakłady tym brakom w odpowiedni sposób zaradzają. Stwarzają dogodne warunki rozwoju fizycznego, kształcą rozum, przygotowują do pracy, a również wychowują religijnie, podkreślając silnie znaczenie chrześcijańskiej rezygnacji — zdanie się na Boga, w którym jedynie ukojenie i pocieszenie.

Wielkie pod tym względem zasługi mają Siostry ze Zgromadzenia SS. Franciszkanek Służebnic Krzyża, pracujące w dwóch Zakładach: w Warszawie i w Laskach (Założycielka Elżbieta Róża Czacka — niewidoma).



Dziewczynka niewidoma pisze

Niesienie więc pomocy tego rodzaju Zakładom jest obowiązkiem każdego katolika-Polaka. **Gdy będziemy urządzać „gwiazdkę" dla swoich znajomych, małych, drogich naszemu sercu, to pamiętajmy i o ociemniałych.**

Wł. Ć.

●

Towarzystwu Opieki nad ociemniałymi można dopomóc przez:

dostarczanie informacyj o niewidomych, szczególnie dzieciach;
nabywanie i ułatwianie zbytu wyrobów niewidomych; różnego rodzaju koszów, mebli koszykowych, wyrobów koszykarstwa galanteryjnego, szczotek, siatek, wycieraczek kokosowych, trykotaży ręcznych i maszynowych;
zbieranie pomocy szkolnych; modeli gmachów, maszyn, wypchanych zwierząt i ptaków, okazów przyrodniczych, mapek wypukłych, oraz wszelkich przedmiotów codziennego użytku;
składanie ofiar pieniężnych i w naturze;
pomoc w zorganizowaniu zbiórki stałych ofiar;
zbieranie używanej odzieży;
ofiary surowców dla warsztatów: wikliny, szczeciny i włosia końskiego.

Niespodzianka

Rypsińska zniżyła głos do szeptu i mówiła tajemniczo do swej sąsiadki Gęgalskiej.

— Pokażę pani, co św. Mikołaj przyniesie mojemu Hipciowi.

Zbliżyła się do szafy i spod stosu bielizny wyjęła niewielki pakiecik. Odwinęła papier i z dumą pokazywała ładny, skórzany portfel, papierośnicę i pudełko tytoniu macedońskiego.

— Nie jesteśmy już młodzi — mówiła — ale podarunkami św. Mikołaja cieszymy się zawsze jak dzieci. Cała sztuka polega na tym, żeby niespostrzeżenie podłożyć pakunek. Nie uwierzy pani, z jaką niecierpliwością oczekuję tego dnia. Nie tyle radości sprawia mi to, co ja dostanę, jak to, że mogę mężowi sprawić niespodziankę. A pani co dla swego męża przygotowała?

Widząc, że Gęgalska milczy, dodała:

— Niech się pani nie obawia. Nie zdradzę.

— Dotychczas nie myślałam o tym — odrzekła po chwili Gęgalska. — Muszę jednak iść, aby i dla swego starego w tym roku zamówić coś u św. Mikołaja.

Mieszkała po przeciwnej stronie korytarza. Gdy znalazła się w swoim pokoju, przeliczyła drobne oszczędności. Niewielka to była sumka. Cóż za to można kupić?

Dawniej w czasach narzeczeństwa i w pierwszych latach małżeństwa co roku w dniu św. Mikołaja przygotowywała jakiś podarunek dla swego męża. Szczęśliwe to były czasy. Później trzeba było myśleć o dzieciach, starsi poszli w zapomnienie.

Dziś pod wpływem słów Rypsińskiej odżyły dawne wspomnienia i przyszła nieprzeparta chęć zrobienia mężowi niespodzianki. Kochany staruszek tym bardziej się ucieszy, że niczego się nie spodziewa.

Ale skąd wziąć pieniędzy?

Wtem wpadła jej do głowy dobra myśl. Otworzyła duży kosz i zaczęła wyjmować znajdujące się tam różne przedmioty. Na samym spodzie leżało piękne, perskie przykrycie na łóżko, starannie złożone. Dwie takie kapy dostali na prezent ślubny od swego krewnego, który przebywał w Konstantynopolu.

W parę lat po ślubie w domu, w którym mieszkali, wybuchł pożar. Spaliło się wiele rzeczy, a między innymi jedna kapa. Drugą uratowano, lecz była już nie do użycia z powodu braku kompletu. Gęgalski chciał za wszelką cenę dokupić podobne przykrycie, ale mu się nie udało mimo usilnych poszukiwań. Pozostała kapa powędrowała więc do kosza, jako bezużyteczny przedmiot.

Gęgalska rozciągnęła ją na jednym z łóżek i przypatrywała się zachwyconym wzrokiem.

— Gdyby tak była druga taka, toby Rypsińska pękła z zazdrości — rzekła do siebie.

Zdjęła przykrycie, złożyła i zapakowała w papier. Uśmiechnęła się na myśl, jaką to mąż zrobi minę, gdy zobaczy, że mu św. Mikołaj przyniósł złoty łańcuszek do zegarka, o którym od tylu lat marzył.

Pafnucy Gęgalski kupił sobie przed kilkunastu laty złoty zegarek „Omega". Odpowiedni łańcuszek miał zamiar nabyć później, gdy zaoszczędzi nieco pieniędzy. Przyszły jednak różne niepowodzenia, pociągające za sobą nieprzewidziane wydatki i Gęgalski musiał swój złoty zegarek nosić na niklowym łańcuszku. Teraz czasy się pogorszyły i o kupnie łańcuszka nie można było nawet marzyć.

Tegoroczny św. Mikołaj spełni jednak marzenia Pafnucego i przyniesie mu upragniony łańcuszek. Gęgalska wyszła z domu, ściskając pod pachą pakiet z kapą i uśmiechając się tajemniczo do siebie.

Nadszedł wreszcie poniedziałek.

Gęgalska zbudziła się raniutko, nie wstawała jednak, udając że śpi. Spod oka obserwowała przeciwległe łóżko, z którego właśnie podnosił się Pafnucy.

Czy dostrzeże stojące na nocnej szafce małe pudełeczko, kryjące w sobie złoty, masywny łańcuszek?

Kapę sprzedała za 30 złotych, dołożyła swoje oszczędności, trochę przykredytowała i łańcuszek jest. Ale jaki ładny? Prawdziwe cacko.

Gęgalski zaczął się ubierać i jak na złość ciągle jeszcze nie widział pudełka. Postanowiła więc wstać i ona.

Poruszyła się udając, że się budzi i usiadła na łóżku.

Ale co to? Jakiś pakunek? Więc i Pafnucy w tym roku o niej nie zapomniał. Kochany!

— Co to może być? — myśli. — Wygląda jak futro.

Gęgalski wyszedł do drugiego pokoju. Zaciekawiona bierze pakiet i gorączkowo rozwiązuje sznurki. Rozwinęła papier, zobaczyła zawartość i ręce bezwładnie opadły jej na kołdrę. W pakiecie była kapa na łóżko, ta sama, którą sprzedała.

Wrócił Gęgalski i uśmiechnięty przyglądał się żonie.

— Ale ją ucieszyłem niespodzianką! Z uciechy nie może przyjść do słowa.

— Widzisz, Klarciu — mówi głośno — tyleśmy się naszukali drugiej kapy, aż wreszcie św. Mikołaj nam przyniósł.

— Gdzie ją kupiłeś? — wykrztusiła Gęgalska.

Popatrzył zdziwiony tonem jej głosu.

— Powiem ci, przecież i tak nie wierzysz, że to św. Mikołaj zrobił. Zobaczyłem ją w sklepie i pomyślałem sobie, że to będzie w sam raz para do naszej.

Gęgalska stanęła na podłodze.

— Ciekawam, ile za nią zapłaciłeś?

— Sto pięćdziesiąt złotych, ale ona warta dwa razy więcej. Kupiłem ją taniej, bo była tylko jedna.

— Z ciebie to zawsze był i będzie fujara do niczego. To jest przecież nasza kapa. Sprzedałam ją, aby ci kupić złoty łańcuszek do twego zegarka.

— Złoty łańcuszek? — jąkał Gęgalski.

Wziął do rąk małe pudełko z nocnej szafki, otworzył i patrzył osłupiałym wzrokiem na połyskujący w blasku lampy przedmiot.

— Przecież ja sprzedałem swój zegarek, dołożyłem i kupiłem tę kapę. F. C.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła N. Serca P. Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: p. Michał Godoń z Gabonia ad St. Sącz 2 zł., p. J. J. z Tarnowa 2 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": ks. kan. Jan Zięba ze Słopnic 10 zł. **Bóg zapłać.**

Dział kobiecy

Przepisy kucharskie

Na życzenie Czytelniczek spod Dębicy powtarzamy przepis z 50 nru „Naszej Sprawy z d. 15 grudnia 1935 roku na

tani placek świąteczny.

Dodatki: 7 dkg. masła, t. j. duża łyżka stołowa, 1 całe jajo, 1 żółtko, 1 duża łyżka cukru, ćwierć kg. mąki, t. j. półtorej filiżanki, dobrze namierzonej, pół kwaterki mleka, 1 proszek do pieczenia (Luba lub Oetkera). Dla smaku skórka cytrynowa świeża lub suszona, sproszkowana w moździerzu.

Masło dobrze utrzeć, bo od tego zależy pulchność ciasta. Dodać cukier i jajka, ucierając dalej. Wlać mleko, może być letnie, a nawet zimne. Wsypać mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczenia. Dodać skórki cytrynowej. Wyrobić ciasto dobrze, podzielić je na dwie równe części. Jedną część rozciągnąć na niedużą blachę, posmarowaną masłem. Nałożyć marmoladą z dyni, jabłek lub powidłami, rozrobionymi z cukrem, przykryć drugą połową ciasta i piec w średnio ciepłej rurze lub w piecu po chlebie. Ciasta na proszku rosną w czasie pieczenia, dlatego też rura nie powinna być zbyt gorąca, boby się zaraz piekły nie podrósłszy.

Można też całe ciasto rozciągnąć na blasze i nałożyć serem, rozrobionym i utartym z żółtkami i cukrem. (W lecie nakłada się na ciasto świeże wiśnie lub przepołowione śliwki. Można też posypać gęsto borówkami, które w czasie pieczenia i rośnięcia ciasta wchodzą w środek. Po upieczeniu posypać cukrem-mączką).

Kruche ciastka.

Dodatki: 12 dkg. mąki (niepełny garnuszek), 7 dkg. masła (łyżka stołowa), 3 dkg. cukru, 1 żółtko surowe.

Ciasto wyrobić nożem, złączyć ręką i wyziębić przez 20 minut. Potem wywałkować na grubość linii. Wykrawać gwiazdki, posmarować białkiem, zanurzyć w cukrze grysikowym, ułożyć na blasze wysypanej mąką i piec w gorącej rurze na kolor złoty. Ciastka te można długo przechowywać.

Ciastka makowe.

Dodatki: pół funta mąki, 7 dkg. masła, 6 dkg. cukru, 10 dkg. maku, 3 łyżki śmietany, 2 żółtka, pół łyżeczki proszku do pieczenia i starta skórka cytrynowa.

Mąkę wymieszać z masłem, dodać cukier, mak — ciągle mieszając, zagnieść z żółtkami i śmietaną, dać odrobinę soli, skórkę cytrynową dla zapachu, proszek. Wyrobić starannie, wyziębić; rozwałkować cienko, wykrawać gwiazdki, smarować jajkiem i piec w niezbyt gorącej rurze na blasze wysmarowanej tłuszczem.

Kutia

jest smaczną potrawą wigilijną.

Dodatki: pół funta omielonej pszenicy, 15 dkg. maku, 1 jajo, 10 dkg. cukru, miód, bułka tarta, mleko.

Omieloną pszenicę (można kupić w sklepie) ugotować, zmieszać na chłodno z mąkiem sparzonym i zmielonym, dodać jajo, cukier, miód dla smaku, nieco bułki tartej i garnuszek mleka. Kto chce, może dodać rodzynek i pokrajanych fig. Z kutią podać kruche ciastka.

Rady praktyczne

Plamy na meblach z pleśni lub z popstrzenia przez muchy znikają pod wpływem nafty. Umaczać w niej kawałek waty, natrzeć plamy, a potem przetrzeć kawałkiem miękkiej flaneli.

Meble trzcinowe myje się twardą szczotką i roztworem amoniaku, potem spłukuje wodą.

Ramy złocone obmyć obficie wodą przy pomocy gąbki. Suszyć bez wycierania. Zanieczyszczone ramy przez muchy obmyć piwem.

Brąz pozłacany czyści dobrze woda z amoniakiem. Po umyciu wytrzeć do sucha i wystawić na słońce.

Rondle żelazne, emaliowane, oraz naczynia gliniane czyścić wodą z sodą. Rondle żelazne bez emalii — miałkim piaskiem.

Naczynia z aluminium natrzeć wazeliną, potem obmyć gorącą wodą i silnie wytrzeć.

Piękne dzieło

Wystawa szat liturgicznych i haftów, którą otwarto w Domu Sierót przy ul. Focha, zgromadziła szereg pięknych ornatów, kap i innych szat liturgicznych, które bezinteresownie i bardzo artystycznie wykonały Panie z Sodalicji dla najbiedniejszych kościołów w diecezji. W imieniu JE. Księdza Biskupa dokonał otwarcia wystawy ks. infułat dr Lubelski, podnosząc z uznaniem wielką ofiarność Pań Sodalisek i dziękując w imieniu Arcybractwa Najśw. Sakramentu za ten hojny dar. W otwarciu wzięli udział: ks. prałat Sitko, ks. prałat Bochenek, panie, Księża i SS. Felicjanki. Obok szat liturgicznych wystawiono także hafty i roboty koronkowe, wykonane przez wychowanki Ochronki pod kierownictwem SS. Felicjanek. Wystawę naprawdę warto było zwiedzić.

POMOC ZIMOWA

W ostatnim tygodniu Komitet Pomocy Zimowej pod przewodnictwem p. starosty M. Syski odbył posiedzenie, na którym wysłuchano sprawozdań poszczególnych Sekcyj. Sekcja finansowa przygotowała już dla obywateli m. Tarnowa rejestry świadczeń, ustalone przez Naczelny Komitet Pom. Zim. Wielkie niezadowolenie wśród członków Komitetu wywołała wiadomość, że składki niektórych urzędów mają być przesyłane do Krakowa. P. Starosta jako prezes Komitetu rozpoczął energiczne kroki dla przeciwdziałania tej sytuacji.

Następnie omówiono sprawę dotacji z Krakowa, sprawę dożywiania dzieci w mieście i na wsi. Każdy dzień dożywiania dzieci będzie kosztował 180 zł.

Do tej pory zadeklarowali: p. pułk. Leukos-Kowalski w imieniu Dowództwa 16 p. p. 25 bluz, 25 par spodni, 25 par butów i inne; p. pułk. Kwapniewski w imieniu Zarządu Domu Żołnierza cały dochód tygodniowy z przedstawień. Rodzina Wojskowa ofiarowała 20 par bucików i 20 sweterków dla dzieci; ks. kan. Mróz Walenty 25 zł., 100 kg. żyta, 50 kg. pszenicy, 500 kg. ziemniaków; Ubezpieczalnia Społeczna wpłaciła 2000 zł. na dożywianie dzieci.

PODZIĘKOWANIE

Dla dzieci w „Żłóbku" przy Lecznicy m. Tarnowa ofiarowali na św. Mikołaja:

Uczennice gimnazjum Matek Najśw. Serca Pana Jezusa ze Zbylitowskiej Góry — 30 szt. ubrania: sukienki, ubranka i koszulki, dla 30 dzieci różne zabawki, 25 kg. jabłek, mikołaje i ciastka.

Ks. Prałat Rec cukierki dla wszystkich dzieci.

P. Drożyńska 7 kg. wędlin, mikołaje i ciastka.

Za co w imieniu biednych dzieci ze Żłóbka składa serdeczne Bóg zapłać **Dr St. Goździewski, dyrektor.**

Z tygodnia

Francja uznaje kolonialne żądania Polski * Wystąpienie Włoch z Ligi Narodów * Zacieśnienie przyjaźni włosko-jugosłowiańskiej * Stolica Chin w rękach Japończyków

■ Podczas pobytu francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa w Warszawie rozpatrywana była również sprawa kolonii, którą coraz poważniej na forum międzynarodowym wysuwa obecnie Polska. Minister Beck w rozmowie z min. Delbosem przedstawił zasadnicze żądania Polski, zapowiadając równocześnie, że w sposób ścisły i konkretny zostaną one wysunięte w chwili, gdy zagadnienie nowego podziału kolonii będzie na międzynarodowej platformie omawiane. Polska dla swego gospodarczego rozwoju potrzebuje koniecznie surowców i dlatego domaga się już dziś udziału w kampaniach eksploatujących kolonie. Potrzebuje również obszarów dla emigracji nadmiaru ludności. Słuszność tych żądań Polski minister Delbos całkowicie uznał.

Najpilniejszą rzeczą okazuje się znalezienie zamorskich terenów, gdzieby mogła emigrować z Polski ludność żydowska. Ostatnio specjalna komisja za zgodą rządu francuskiego badała obszary na Madagaskarze. Do celów kolonizacyjnych nadają się one znakomicie. Chodzi tylko o to, kto będzie finansował tę niezwykle kosztowną imprezę. Bo chyba nie my mamy stale dokładać do utrzymania tej najbogatszej przecież nacji. O tych swych rodakach i współplemieńcach winna pomyśleć międzynarodowa finansjera żydowska. Stać ją, by cały Madagaskar zakupić i jak najwygodniej go dla tych „biedaków“ urządzić i zagospodarzyć.

■ Włochy już od dłuższego czasu przestały brać czynny udział w obradach i pracach Ligi Narodów. Zraziły się do niej od wojny abisyńskiej, kiedy to Liga zastosowała wobec nich politykę sankcyjną. Ten błąd swój mogła ona jeszcze poprawić i Włochy do siebie przyciągnąć, uznając ich imperium i zdobycze, niestety, dotąd tego nie uczyniła i uczynić nie zamierza. Toteż rząd włoski postanowił dłużej nie czekać. Na ostatnim posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej Mussolini ogłosił, iż Włochy z Ligi Narodów występują. Dla instytucji genewskiej jest to bardzo wielki cios, kto wie, czy nie śmiertelny. Oto bowiem w samej Europie, po Niemczech, drugie już mocarstwo znajduje się poza jej obrębem. Od dawna nie należy do niej również już Japonia. Natomiast trzy te najpotężniejsze państwa stanowią wspólny front antykomunistyczny, wyraźnie zwrócony przeciw głównemu ognisku komunizmu — przeciw Sowietom. Te — jak wiadomo — od paru już lat w Lidze zasiadają. I właściwie Liga Narodów przez przyjęcie do swego grona przedstawiciela bolszewickich katów poderwała najsilniej swoją spoistość i swój autorytet. Dziś państwa coraz mniej na nią się oglądają i z nią liczą. Najpoważniejsze decyzje międzynarodowe zapadają już nie w Genewie, ale w Londynie, Rzymie, Warszawie, Bukareszcie, w rozmowach ministrów dwóch sąsiednich lub zaprzyjaźnionych państw. Dwustronne układy okazały się naturalniejsze i realniejsze od różnych ligowych koncepcyj. Liga Narodów, jeśli chce się utrzymać, musi ulec głębokiej reformie. Nie tylko politycznej, ale i duchowej.

■ Przyjazne stosunki między Włochami a Jugosławią zacieśniają się coraz bardziej. Dawna nieufność i drażliwość całkowicie znikła, a sąsiedzka polityczna i gospodarcza współpraca obu krajów rozwija się i utwierdza. Serdeczne przyjęcie, jakie Rzym zgotował premierowi rządu jugosłowiańskiego Stojadinowiczowi, który w ubiegłym tygodniu tam przybył z oficjalną wizytą, jest nowym dowodem, że Włochy pragną w jak najlepszej przyjaźni ze swym najbliższym sąsiadem żyć. Trzeba przyznać, że Jugosławię więcej dziś łączy z Rzymem, niż z Paryżem. Rząd białogrodzki jest zdecydowanym wrogiem komunistów i wkrótce ma oficjalnie uznać gen. Franco. Nie bez znaczenia jest też i to, że premier Stojadinowicz wybrał się do Rzymu tuż przed przybyciem do Białogrodu ministra Delbosa.

Premier Stojadinowicz był przyjęty na audiencji przez Papieża, z którym omówił kwestię konkordatu. Następnie złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelli'emu.

■ Wojska japońskie w swym niepowstrzymanym pochodzie dotarły do bram Nankinu, stolicy Chin, i po krótkiej walce zajęły go. Miasto całe stoi w płomieniach. W ostatnich bowiem dniach przed generalnym zwycięskim atakiem lotnicy japońscy gwałtownie je zbombardowali. Armia chińska jest w całkowitym rozbiciu i cofa się bezładnie. Marszałek Czang - Kai - Szek wraz z kilku generałami opuścił stolicę na samolocie, ścigany przez lotników japońskich, którzy jednak nie potrafili go dopędzić. W Japonii na wieść o zdobyciu Nankinu zapanowała ogromna radość. Na najbliższym posiedzeniu gabinetu i kwatery cesarskiej zostanie postanowione odwołanie uznania rządu chińskiego. Upadek Nankinu, choć nie oznacza jeszcze wcale zakończenia walk, wpłynie jednak niewątpliwie na przyspieszenie końca wojny. Rząd chiński wobec tak dotkliwej klęski będzie może skłonniejszy do rokowań pokojowych z Japonią. Roli pośrednika między obu walczącymi stronami podjęły się podobno Niemcy. Doprowadzić do zgody i pokoju nie będzie łatwo, Chiny bowiem zapowiedziały, że nie pozwolą za żadną cenę uszczuplić swego terytorium i do ostatnich sił będą się bronić.

Z DIECEZJI

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Przeniesieni: ks. Błażej Fąfara ze Zgórska do Lubczy, ks. Leopold Regner z Lubczy do Zgórska, ks. Władysław Bawiński z Sękowej do Nockowej.

Z Tarnowa.

Ruch nad spolszczeniem handlu i kupiectwa na terenie Tarnowa wzrasta z każdym dniem. Przoduje w tym wielkim dziele miejscowa Kongregacja Kupiecka, która w dniu 8 bm. obchodziła swoje 15-lecie. W tym dniu przy licznym udziale przedstawicieli organizacyj odprawił w katedrze nabożeństwo ks. infułat dr Lubelski, a kazanie wygłosił ks. dr Caliński. Oddział tarn. KKK. otrzymał też nowy sztandar, jako widomy znak scalenia wszystkich sił do rozbudowy kupiectwa polskiego w terenie. Na akademii w Gimnazjum Kupieckim i na śniadaniu wszystkie przemówienia przedstawicieli wionęły entuzjazmem i umiłowaniem kupiectwa rodzimego.

Redakcja „Naszej Sprawy" życzy pionierom tego ruchu „Szczęść Boże"!

Świeżym i nader chwalebnym dziełem w Tarnowie jest **nadbudowa II. piętra oddziału chirurgicznego w Szpitalu Powszechnym.** Poświęcenia jego dokonał po Mszy św. JE. Ks. Biskup Dr Komar w dniu 12 bm. w asyście księży. W uroczystości poświęcenia i oddania nadbudowy do użytku chorych wzięli udział: p. starosta Syska, p. dyr. szpitala dr Türschmid, przedstawiciele władz miejskich, lekarze i siostry Szarytki. Niech Bóg wszystkim, którzy do tego dzieła dołożyli swej ręki nagrodzi i hojnie błogosławi w lekarskich pracach nad odbudową zdrowia tych, których tam cierpienie sprowadzi!

Z Gorzyc, par. Otfinów. Staraniem oddz. K. S. M. Ż. w Gorzycach urządzono ku czci Niepokalanej piękną akademię, w której wzięły udział wszystkie oddziały A. K. Śpiewem, deklamacjami, referatami i monologiem uczczono Patronkę Stowarzyszenia. Na zakończenie przemówił ks. asystent St. Góra i zachęcił wszystkich do dalszej pracy w A. K.

W Otfinowie w dniu 8 bm. oddz. KSMŻ. obchodził 10-lecie swego istnienia. Urządzono uroczystą akademię ze śpiewami, deklamacjami, referatem i sprawozdaniem z 10-letniej pracy. W końcu druhny odegrały przedstawienie p. t. „W opiece Marii". Uczestnik.

Z Gręboszowa. Na terenie naszej parafii odbywają się już od kilku tygodni, zorganizowane przez Zarząd KSMŻ. z Tarnowa, kursy gospodarstwa domowego, a to: w Gręboszowie, Hubenicach i Uściu Jezuickim. W Gręboszowie prowadzi kurs p. instr. Zofia Weryńska. Druhny w liczbie 32 uczęszczają bardzo pilnie, by skorzystać jak najwięcej z nauki i podnieść sztukę kulinarną na wsi. Bardzo dziękujemy ks. Dziekanowi i ks. Asystentowi, za których staraniem niniejszy kurs się odbywa, za troskę o gospodarcze podniesienie wsi.

D. 8 grudnia br. odbyła się w Hubenicach uroczysta akademia ku czci Niepokalanej, zorganizowana przez druhny KSMŻ. Na program złożyły się śpiewy, referat wygłoszony przez druhnę Misiaszkównę, oraz kilka wesołych obrazków z życia wsi. Na zakończenie przemówił ks. asystent K. Kawula. N. B.

Z Miechowic Wielkich, par. Wietrzychowice. W dzień Niepokalanego Poczęcia oddział KSMŻ. w Miechowicach W. obchodził 10-lecie swego istnienia 1927—37 roku. Na upamiętnienie tej rocznicy sprawiono feretron, przedstawiający z jednej strony oznakę Stowarzyszenia w powiększeniu, z drugiej zaś bł. Kingę. Całość bardzo pięknie się przedstawiała i czyniła miłe wrażenie. Poświęcenia feretronu dokonał ks. kan. J. Opoka, wygłaszając przy tym podniosłe słowa zachęty do dalszej pracy. Po sumie, w czasie której wszystkie druhny przystąpiły do Stołu Pańskiego, odbyła się w domu parafialnym akademia. Prezeska Rozalia Burzawianka przedstawiła historię oddziału, walczącego w ciągu ubiegłych lat z trudnościami, później odczytano list z życzeniami dla oddziału od ks. infułata dra J. Lubelskiego. Dalszą część akademii wypełniły śpiewy i deklamacje druhen, oraz przedstawienie p. t. „Złota wstęga". Na zakończenie przystąpiono do wbijania pamiątkowych gwoździ do feretronu. Wszystkim, którzy przyczynili się do tej podniosłej uroczystości, Zarząd oddz. składa Bóg zapłać. J. R.

Z Młynczysk k. Łącka. Tegoroczne Święto młodzieży obchodzone było w naszej parafii uroczyście. Poprzedziło je triduum, które urządził ks. prob. Walenty Łącki. W niedzielę podczas uroczystej sumy wszyscy druhowie przystąpili do Komunii św. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Proboszcz. Wieczorem odbyła się w sali szkolnej akademia. Ks. Asystent powitał zebranych druhów i gości i przemówił gorąco na temat Święta patronalnego. Potem druh prezes wygłosił referat, miejscowy chór KSM. odśpiewał kilka pieśni i odegrano sztukę z życia św. Stanisława Kostki. Akademia wywarła na uczestnikach niezapomniane wrażenie.

Wł. Duda, sekr.

Z Poręby Spytkowskiej. W dniach od 13 do 21 listopada br. odbywały się u nas misje, które przeprowadzili OO. Redemptoryści z Podgórza. Za piękne nauki i dobry przykład składamy im, jak również ks. prob. J. Rojkowi serdeczne Bóg zapłać. Parafianie.

Ze Szczyrzyca. Zewnętrznym wyrazem pracy w A. K. w naszej parafii są obchody uroczystości organizacyjnych. W święto Chrystusa-Króla odbyła się w barwnie udekorowanej sali przez druhny z oddz. KSMŻ. akademia, w której wzięli udział licznie zgromadzeni parafianie, oraz miejscowa inteligencja. Zebranych powitał prez. PAK. p. J. Drzyzgiewicz, następnie dr major J. Fall wygłosił przemówienie o znaczeniu etyki katolickiej w życiu człowieka. Z kolei 4-głosowy chór młodzieży KSMM. odśpiewał pod kierownictwem dha Wł. Ziemiańskiego szereg pieśni. Ponadto kilka deklamacyj wygłoszono z oddz. KSMM. i KSMŻ. Na zakończenie przemówił druh Wąsowicz. Uczestnik.

Przed Świętem młodzieży odbyły się 3-dniowe rekolekcje pod kierownictwem ks. opata Benedykta Birosa. W uroczystość patronalną celebrował ks. Opat Mszę św. i wygłosił kazanie. Młodzież męska licznie przystąpiła do Komunii św. Wieczorem druhowie odegrali z powodzeniem dwa przedstawienia.

W rekolekcjach i w obchodzie Święta młodzieży brała liczny udział również młodzież nie należąca dotąd do Oddziału.

Wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tego Święta, a przede wszystkim ks. Opatowi, składamy serdeczne Bóg zapłać. Fr. Wąsowicz, prez.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia ukaże się powiększony i pięknie ilustrowany numer „Naszej Sprawy". — Przyślemy go o pewien procent więcej z gorącą prośbą o rozprzedanie.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (8)

Michał Przedwojowic, przystąpiwszy do Ludmiły, zapytał:

— Czy bardzo zmartwiły słowa króla?

— Ach, — odrzekła — niech tak w raju nie będę, jak słowa królewskie mię zmartwiły.

— Ach, tak! Czy więc zacna panna pozwala, bym na turnieju walczył pod jej godłem?

Zapłoniona skinęła głową, poczem ściągnęła jedną rękawkę i oddała rycerzowi, który ją schował ze czcią, jakby relikwię.

Niedługo potem przy kominie powstał okrzyk, pomieszany ze śmiechem. Ks. Maciej dostał mata. Król wesół z wygranej powstał. Na to hasło wszyscy się ruszyli i z pokłonami zaczęli opuszczać salę. Wtedy Ludmiła, zatrzymawszy przy sobie stryjów, stanęła przed królem i do kolan mu się skłoniwszy, prosiła, by jej pozwolił rozporządzić jedną ze swoich większych włości na rzecz „ukochanych stryjców". Podobała się królowi ofiara wdzięcznej panienki, przystał chętnie i wszyscy wyszli upojeni radością.

W sieniach stryjowie o mało że nie całowali rąk własnej synowicy. Prosto z zamku poszli do gospody, gdzie jeszcze o świcie pili za jej zdrowie, drwiąc sobie ze wszystkich długów, Zyndramów. Ludmiła zaś nad wyraz czuła sie szczęśliwą, bo wolną, a w sercu chowała obraz swego przyszłego rycerza turnieju.

Szczęsne dni.

Odtąd wszystko szło jak z płatka. Obie panie zaproszono do zamku na wieczerzę wigilijną, do której paręset osób zasiadło. W sianie, zaścielającym stoły, goście poznajdowali upominki. Ryby szły nieskończoną koleją, na wety pojawiły się tradycyjne kluski z makiem, poczem goście długo jeszcze siedzieli, przegryzając orzechy i skracając godziny budującą pogawędką.

Z uderzeniem 23 godziny na sławnym zegarze całe zgromadzenie z wielkim szumem powstało i szykując się w pary, z książętami na czele przeszło do katedry, gdzie biskupi i kler niezliczony odprawiali „pasterkę".

Świątynia gorzała od świateł, kłębiła się od kadzideł, a rozwieszone w prezbiterium tajemnicze zasłony podniecały ciekawość tysiącznych, pałających oczu.

Ledwie ostatnie słowo kapłanów ucichło, wszystkie piersi wybuchnęły wykrzykiem kolędy. Tymczasem zasłony spadły, ukazała się cudowna stajenka z gwiazdką gorejącą wśród obłoków różowo malowanych i zatłoczonych całymi hufcami aniołów. Przy muzyce fletów i piszczałek zaczęli przeciągać pasterze, potem przy ogłuszającym biciu w kotły wystąpili Trzej Królowie z orszakami, a na koniec pojawił się wielbłąd.

Na jego widok powstał okrzyk niesłychanego podziwu, który o mało co nie sprowadził popłochu. Przed nieznaną bestią wszyscy się usuwali, jeden tylko brat Benedykt wyskoczył spomiędzy tłumu, przystąpił do wielbłąda i głaszcząc go, zawołał:

— A! jak się masz? Nie wiedziałem, że mam i takiego braciszka między stworzeniami Bożymi.

A kiedy zwierz nieco spłoszony zaczął się cofać i szyją wykręcać, odważny braciszek wyrwał uzdę z ręki małego Greczyna, co prowadził wielbłąda i gwałtem pociągnął go do żłóbka, krzycząc:

— Wio! wio! A pójdźże do swego Stworzyciela, mój garbusku. Patrz no, co tam bydląt pcha się do stajenki! Czego masz być gorszy od tych wszystkich osłów na dwóch nogach, np. ode mnie?

Śmiechy, klaskania, wesołość przeszły w istny szał. Tłumy wtargnęły do prezbiterium, zalały stopnie tronów biskupich i książęcych, ludzie wisieli na filarach i rzeźbach, — słowem królewskie jasełka zrobiły wrażenie tak wielkie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali.

* * *

Po świętach odbył się na podwórzu zamkowym rycerski turniej, w którym głównym zwycięzcą i triumfatorem został Michał Przedwojowic w posrebrzystej zbroi, na białym koniu, z rękawką Ludmiły, zatkniętą nad hełmem. Otrzymał z rąk królowej najwyższą nagrodę, t. zw. białogłowską, t. j. długą, białą, jedwabną chustkę, przy obu końcach cieniuchno srebrem haftowaną.

Po turnieju nastąpiła wspaniała uczta. Na głównym stole, przy którym mieli zasiąść książęta i kilku najwyższych dostojników, świeciły trzy złote półmiski. Z dwóch bocznych wychylały się dwa łabędzie z piór obdarte, całe posrebrzane. Ze środkowego ponad łabędzie wznosił się przepyszny paw z ogonem roztoczonym jak tarcza nabita klejnotami. Była to t. zw. „wieczerza z pawiem".

Po brzegach stołu stały różne misy srebrne, miedziane, pozłociste, — do picia służyły czarki i kubki szklanne. Na niższych stołach były też półmiski z różnorodnym ptactwem.

Trudno wyliczyć i opisać mnóstwo przepysznych potraw i napojów.

Wieczerza przeciągnęła się bardzo długo. Bolesław kazał napełnić roztruchan i wzniósł zdrowie gościa, ks. Henryka, „najmilszego brata i przyjaciela", gość zaś zdrowie „gospodarstwa i szanownej matki". Trąby huknęły, czary się podniosły.

Wtedy krajczowie przystąpili z nożami do pawia i łabędzi, lecz wstrzymał ich Przedwojowic. Otworzył kaletę i wyjął z niej długi, pozłacany łańcuszek z dwiema obręczami, zamykanymi na kłódki. Jedną obręcz założył sobie na prawą nogę koło kostki, drugą włożył na lewą rękę, środek łańcuszka zaczepił haftką u piersi i złoty kluczyk podając Ludmile, prosił, by zamknęła obie kłódki, a kluczyk u siebie zatrzymała. Poczem przystąpiwszy do głównego stołu z wyciągniętą ręką, wyrzekł uroczyście:

— Ślubuję na tego oto pawia, że nie zdejmę tych kajdan, dopóki nie spełnię czynu, co będzie tak chwalebny, że sama zacna panna Ludmiła ulituje się mojej niewoli i otworzy moje okowy.

Po nim przysięgali inni rycerze, nakoniec powstał książę Henryk, wyciągnął rękę nad ptakiem i zawołał:

— A ja ślubuję Bogu w Trójcy Jedynemu, że jeśli Tatary do nas przyjdą, nie poddam karku pod jarzmo, nie stchórzę, ale ich wypędzę, albo dam się zabić. A chcąc mieć zawsze w pamięci to moje ślubowanie, od dziś dnia obieram pawie pióra za godło do hełmu.

Takimi to ślubami wsławił się ów serdeczny bankiet, poczem nastąpiły tańce. Cudnie się bawiono, a najcudniej dzień ten wyrył się w pamięci i sercu Ludmiły, która była uroczą królową zabawy.

Bolesne rozstanie i rzewna tęsknica.

Jaka szkoda, że dni triumfu i wesela nie można przedłużyć do nieskończoności; że po każdym dniu słonecznym nadchodzi jakieś „nazajutrz" chmurne i posępne, tym posępniejsze, im światłość mocniej nas olśniła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI

Wotum ks. kardynała Gerliera na Jasnej Górze. Ks. kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, który w marcu bież. roku był gościem klasztoru jasnogórskiego, ofiarował kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze piękne wotum w postaci chorągwi. Widnieje na niej z jednej strony artystycznie wyhaftowana scena objawienia się N. Marii P. Bernadecie, z drugiej strony zaś haftowana złotem dedykacja w języku polskim. Poświęcenie wotum nastąpiło 8 grudnia, w obecności przedstawicieli miejscowej kolonii francuskiej.

JE. Książę-metropolita A. S. Sapieha wydał orędzie do robotników z okazji miesiąca propagandy Chrześc. Związków Zawodowych, nawołując ich do wstąpienia w szeregi Ch. Z. Z., które rzetelną swą pracą jedynie mogą doprowadzić do rozwiązania spraw pracy i płacy — oraz skierował apel do inteligencji i członków Akcji Katol. o pomoc w organizowaniu tych związków.

Podzielono rynek w Żywcu. W jeden z ostatnich dni targowych w Żywcu żydowscy straganiarze, którzy przybyli na targ, zastali rynek podzielony na stronę chrześcijańską i żydowską. Delegacja handlarzy żydowskich udała się do burmistrza Żywca z prośbą o wycofanie zarządzenia magistratu. Ponieważ odpowiedzi nie otrzymali, spakowali towar i wyjechali z miasta.

Zwłoki lotników polskich wróciły z Bułgarii do kraju. Po trzechdniowej podróży z Sofii, utrudnionej z powodu śnieżyc i uszkodzenia linii kolejowej Sofia—Bukareszt przez powódź, wagon ze zwłokami ofiar katastrofy samolotu polskiego w Bułgarii przybył do Polski w d. 11 bm. Zwłoki lotników spoczęły wśród honorów na cmentarzu lotniczym.

O krzywdę służącej upomniało się prawo. Sąd okręgowy w Łucku rozpatrywał sprawę wicestarosty lubelskiego Wł. Orzechowskiego i jego żony, oskarżonych o to, że podstępem wciągnęli do siebie na służbę 15-letnią Urszulę Bednarską, ukrywali ją przez kilka miesięcy przed matką i zmuszali do wykonywania najcięższych posług, bijąc ją przy tym, morząc głodem i dręcząc rozmaitymi sposobami. Za 6 miesięcy przymusowej pracy Orzechowscy nie zapłacili Bednarskiej ani grosza i nie zwrócili nawet za zdarte przy pracy własne ubranie tak, że matka zabierając dziewczynę do domu, musiała zdjąć z siebie buty, płaszcz i chustkę, aby w nie przyodziać pobitą do krwi córkę.

Marię Orzechowską skazano na półtora roku, zaś Orzechowskiego na 1 rok więzienia.

Trzej byli starostowie przed sądem. W sądzie okr. w Równem rozpoczną się procesy trzech byłych starostów wołyńskich, a to b. starosty z Dubna Jerzego Boczkowicza-Sittauera i dwóch b. starostów z Równego, Roberta Bogusławskiego i Adama Kańskiego, którzy urzędowali bezpośrednio po sobie. Wszyscy trzej oskarżeni są o nadużycia pieniężne.

ZE ŚWIATA

Polski Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego we Francji obchodzono staraniem Bractw Różańcowych w koloniach polskich z początkiem grudnia br. Celem Tygodnia było nie tylko udzielenie pomocy materialnej ubogim rodakom, ale przede wszystkim walka z nienawiścią, którą rozpętały w szeregach robotników polskich żywioły komunistyczne.

Nowy Biskup polski w Ameryce. Ks. Stefan Woźnicki, Polak, zamianowany został biskupem Pelte, oraz biskupem sufraganem Detroit.

Biskup berliński przeciw dyktaturze nad sumieniami. W jedną z ub. niedziel odczytano z ambon na terenie diecezji berlińskiej list pasterski biskupa Preysinga. Napiętnował w nim biskup brak wolności sumienia w Niemczech. W czterech już bowiem diecezjach rozwiązały władze organizacje katolickiej młodzieży męskiej. Zawieszono wiele wydawnictw katolickich. Listów pasterskich nie wolno publikować ani w tygodnikach diecezjalnych, ani w postaci broszur. Wywłaszczono 12 właścicieli drukarń, które odbijały marcową encyklikę papieską o położeniu Kościoła w Niemczech. Skonfiskowano nawet encyklikę o bezbożnym komuniźmie i encyklikę różańcową. Prawdziwy chrześcijanin — podkreślił biskup — nie może nigdy zgodzić się na dyktaturę nad sumieniami!

Manifestacje religijne w Niemczech. Duch katolicki w Niemczech mężnieje wśród prześladowań. Ostatnio 10.000 katolików wzięło udział w procesji z okazji przenoszenia łaskami słynącego obrazu N. Marii P. z Maria-Ehrenburg do innej miejscowości diecezji Fulda. Podobne tysiące odbyły wielką pielgrzymkę do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, Patronki diecezji wrocławskiej. W pielgrzymce wziął również udział kardynał Bertram.

Ukarany śmiercią za podpalenie wsi. W Niemczech, w miejscowości Salzwedel, rozpatrywana była przez sąd nadzwyczajny sprawa o podpalenie wsi. Podpalenia dokonały trzy osoby, z których dwom udowodniono przekonania komunistyczne. Bezpośrednim powodem podpalenia była zemsta w stosunku do burmistrza. Na zasadzie ustawy o ochronie przed gwałtami politycznymi, główny oskarżony skazany został na karę śmierci.

Małżeństwo kościelne zakazane w wojsku sowieckim. Szef politycznej sekcji przy komendzie armii czerwonej, Smirnow, zarządził, że żołnierze i oficerowie armii, marynarki i lotnictwa, którzy zawierają ślub kościelny, będą wykluczeni z armii, nadto, że pod karą więzienia nie wolno wchodzić do kościoła w mundurze wojskowym.

W Anglii wydarzyła się katastrofa kolejowa pod Castelcary skutkiem zderzenia dwu pociągów osobowych. Liczba zabitych wynosi 35 osób. Jest to największa katastrofa kolejowa w W. Brytanii od r. 1915.

W większości Stanów Zjedn. panują od kilku dni niebywałe burze śnieżne. Tysiące samochodów ugrzęzło na drogach w zaspach śnieżnych. W wielu miejscowościach z powodu przerw w komunikacji daje się odczuwać brak żywności. Zanotowano około 50 wypadków śmierci. W Kalifornii spadły obfite deszcze, które spowodowały powódź.

Wspomnienie pośmiertne

Żałosnym echem rozegrały się dzwony w parafii Nockowa, gdy rozeszła się smutna wieść wśród parafian, że nasz ukochany katecheta **ks. Jan Witkowski** pożegnał ten świat dnia 28 listopada br.

Krótko był w naszej parafii, bo zaledwie 4 miesiące, a już był bardzo kochany i poważany przez parafian. Jego podniosłych kazań słuchali z przejęciem nawet ludzie wrogo usposobieni do religii. O wielkim przywiązaniu świadczy to, że podczas nabożeństwa żałobnego, które odprawił ks. Proboszcz za duszę śp. ks. Katechety, kościół zamienił się w jeden szloch.

Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi jego pracę i poświęcenie.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

GOSPODARSTWO

Gatunkowanie wikliny.

Gdy wiklinę wytniemy, a nie mamy zamiaru jej sprzedawać w stanie zielonym, lecz po okorowaniu, winniśmy ją co do długości jeszcze przed okorowaniem dokładnie pogatunkować.

Gatunkowanie wikliny w stanie bielonym, jak to czyni większość naszych plantatorów, a także i niektóre przetwórnie, z wielu względów nie jest polecenia godnym. Należy bowiem wpierw wiklinę pogatunkować przede wszystkim dlatego, że przez umieszczenie w moszczarni, czy pędzarni wiązek wikliny o jednakowej wielkości prętów uzyskujemy możność korowania każdej wiązki w jednym czasie, czego nie otrzymamy przy wiklinie nie pogatunkowanej.

Wydajność pracy przy korowaniu ręcznym czy maszynowym prętów jednakowej długości jest daleko większa niż przy prętach nie gatunkowanych. Unikamy też gniecenia drobnych prętów zamieszanych razem z większymi, bowiem przy wiklinie pogatunkowanej możemy dostosować odpowiedniej wielkości korownik. Poza tym mamy możność lepszego wykorzystania rąk roboczych, gdyż gatunkowanie przeprowadzić można w zamkniętym pomieszczeniu, a więc wykonane może być i w czasie silniejszych mrozów, czy też niepogody, kiedy robotnik jest tańszy, niż na wiosnę czy latem.

Wiklinę powinniśmy dzielić na takie gatunki, jakie wymagane są przez nabywców, a takimi po największej części są gatunki o długich prętach, począwszy od 80 do 200 cm. Każdy gatunek różni się długością prętów, równą 20 cm. Dłuższych prętów ponad 200 cm. nie gatunkujemy, gdyż te nabywane są razem, zaś krótsze od 80 cm. wiążemy razem i sprzedajemy w stanie zielonym do wyrobu drobnych koszów, lub jako wiązadła do celów ogrodniczych (korować się ich nie opłaca).

Gatunkowanie wykonujemy w małej beczce lub skrzynce przy pomocy łaty z podziałką pożądanych wymiarów wikliny, którą ustawiamy obok beczki.

Do owej beczki wrzuca robotnik kilka garści wikliny, następnie bierze ręką najwyższe pręty na wysokości 200 cm. z lekka potrząsając nimi, wyciąga je i odkłada na kupki poszczególnych długości i tak kolejno wyciągając, gatunkuje aż do najkrótszych. Przy czynności tej należy odrzucać pręty rozgałęzione, krzywe, suche lub te, których kora jest silnie uszkodzona przez szkodniki i grad. Takich korować się nie opłaci, gdyż sprzedawane być mogą jedynie jako wybrakowane, których cena jest zawsze dużo niższa.

Pogatunkowaną wiklinę wiąże się w snopki dwoma wiązadłami, zrobionymi ze skręconych witek. Snopki nie powinny być zbyt wielkie (o obwodzie równym 80 cm. są najodpowiedniejsze), bowiem w dużych i mocno ściśniętych snopach środkowe pręty, nie mając dostatecznej ilości powietrza duszą się.

Wiążąc wiklinę należy uważać, aby dolne końce prętów były na jednakowej wysokości, co nam da gwarancję, że wszystkie pręty snopa są zamoczone w wodzie moczarki. Należy również zwracać uwagę, aby nie mieszać do jednego snopka dwóch odmian, bowiem różne odmiany mają różny okres rozpoczęcia wzrostu i nie będą zdatne do korowania w jednym czasie.

Wiklinę pogatunkowaną i powiązaną do czasu umieszczenia w moczarce należy zabezpieczyć przed opadami i wiatrami, gdyż w moczonej silniejsze mrozy powodują rozsadzanie tkanki, co w pewnym stopniu obniża wartość materiału.

Co wpływa na zapach mleka.

W zimie często mleko nabiera przykrego zapachu. Nie pochodzi on z paszy, a tylko z nieodpowiedniego utrzymania krów.

Mleko zaraz po wydojeniu, bez względu na to z jakiej paszy pochodzi, nie ma żadnego zapachu, a dopiero nabiera go ze środowiska, w jakim trzymamy je po wydojeniu. Mleko zawiera tłuszcz, a jak wiemy, tłuszcz bardzo chciwie wchłania wszelkie zapachy z otoczenia.

Winniśmy więc przede wszystkim krowy utrzymywać w czystości. Jeżeli wymiona są brudne, powinno się je przed dojeniem wymyć i wytrzeć suchym, czystym płótnem. Mleko w tej chwili po wydojeniu powinno być zlane do naczyń, umieszczonych nie w oborze, ale poza oborą, w pomieszczeniach czystych i przewiewnych, w których nie znajduje się coś takiego, coby mogło nadać zapach mleku, np. nafta, śledzie i t. p.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Jak się przedstawia położenie na rynkach rolniczych. Na naszych rynkach krajowych nastąpiło osłabienie cen, zwłaszcza owsa i jęczmienia. Nasiona oleiste mocno się trzymają w cenie. Za pszenicę dobrze płacą. Koniczyna biała zwyżkuje i cieszy się pokupem. Również dobrze kształtują się ceny nasion traw i buraków. Osłabły nieco ceny pasz objętościowych i słomy.

Wywóz produktów rolnych zmniejszył się. W bieżącym roku wywóz ziemiopłodów znacznie się zmniejszył z powodu zahamowania wywozu zbóż i mąki. Ogólna wartość wywozu produktów roślinnych w okresie 3 miesięcy (sierpień, wrzesień, październik) wyniosła 14 mil. 400 tys. zł., wobec 53 mil. zł. w tych samych miesiącach roku ubiegłego.

Istnieje projekt rozporządzenia o sprzedaży jaj na wagę. Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowało projekt rozporządzenia w sprawie sprzedaży w wewnętrznym drobnym handlu jaj na wagę. Rozporządzenie ma na celu ściślejsze określenie towaru pod względem jakościowym i ilościowym, oraz zapewnienie hodowcom drobiu lepszych cen za towar w lepszym gatunku.

Ile wywieźliśmy trzody? W ciągu 9 miesięcy b. r. wywieziono z Polski 153 tys. 672 sztuki trzody chlewnej wartości przeszło 19 i pół miliona złotych. Odbiorcami naszej trzody jest Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Szwajcaria.

Rolnicy buntują się przeciw kartelowi cukrowniczemu. Na zjeździe organizacyj rolniczych w Warszawie rolnicy domagali się urolniczenia cukrowni, rewizji cen płaconych przez kartel cukrowniczy za buraki, oraz przydzielenia całkowitej nadwyżki kontyngentu, powstałej ze zwiększonego spożycia cukru w b. r. — wyłącznie drobnym rolnikom.

Wełna krajowa ma coraz lepszy zbyt. Na jarmark w Poznaniu rolnicy dostarczyli 136 tysięcy kg. wełny, z czego sprzedano do 100 tys. kg. Pozostały jedynie nie sprzedane wełny źle pielęgnowane i niższej jakości. Ceny były płacone o 10—15 procent niżej niż w lipcu b. r. Wobec zarządzenia o podwyżce domieszki wełny krajowej do dostaw rządowych z 55 na 60 procent, zbyt wełny winien być ułatwiony.

Ceny zboża. Na giełdzie warszawskiej płacono za 100 kg.: żyto 24—24.50 zł., pszenica 29—29.50 zł.

Ceny koni. Na targowicy krakowskiej płacono za: konie pociągowe ciężkie 400—600 zł., pociągowe lekkie 180—420 zł., rzeźne 30—140 zł.

Gdzie zaopatrzyć się w owoce i jarzyny na święta?

Okręgowe T-wo Rolnicze w Tarnowie, ul. Piłsudskiego 5 zawiadamia, że przyjmuje i wykonuje zamówienia tak hurtowne, jak i detaliczne na owoce, jarzyny, warzywa, miód i t. p.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek **Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.**

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



JEZU DROGI, BŁOGOSŁAW OJCZYZNĘ MIŁĄ

rok V.
nr. 52.

Tarnów 26 grudnia 1937.

Niegościnni ludzie

„...Miejsca im nie było w gospodzie". (Łuk. II.).

Matka Boża i św. Józef szukali gościny... Dwie najczcigodniejsze i najdostojniejsze osoby. Zmęczeni, a pewnie i głodni nie znaleźli w mieście przytułku.

Takie to na pozór powszednie wydarzenie a wieki o nim mówią. Wszystkie ludy chrześcijańskie wyrzut czynią niegościnnym gospodarzom miasta.

Zamykając bowiem drzwi przed Marią i Józefem — przed Matką i przybranym Ojcem — zaryglowali serca swe przed oczekiwanym Mesjaszem.

●

Czyż ówcześni ludzie naprawdę byli tacy niegościnni?

Przechował się spis potraw podawanych na wielkim przyjęciu z czasów ówczesnych, bo z 14 roku po Chrystusie. We wspaniałej willi Klaudii pewien bankier urządził obiad na cześć cesarza rzymskiego Tyberiusza. To przyjęcie według naszego kursu kosztowało ćwierć miliona złotych. Hucznie się tam bawiono i niezwykle wystawnie jedzono. Do stołu podano następujące potrawy: jeż morski, świeże ostrygi, peloryjskie muszle (ziejki), potrawka Łazarza, drozdy (ptaki) w szparagach, tłuste kury, ziejki mieszane z ostrygami, czarne i białe rośliny morskie, słodkie morskie pokrzywy, figojadki (ptaszki), kotlet z rogacza, kotlet z dzika, pasztet koguci, ślimaki morskie, żółwiki szkarłatne, potrawka z ryb, pieczone piersi kaczek, dzikie kaczki, całe pieczone zające i kury, krem, bułeczki picentyjskie i do tego 24 najdroższe rodzaje wina.

Tak używały stworzenia, kiedy ich Stwórca do nich przyszedł.

Takie wydawali obiady na cześć ziemskich cesarzy, a przed Królem królów zamknęli drzwi...

●

Ten zgrzyt rygłów i zasuwek był historyczny i dziejowe miał następstwa.

„Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli".

„Idźcie dalej... u nas nie ma miejsca"... — płynęła od każdych drzwi wymówka. Zadowolony ten i ów, że mu się udało odpędzić tych dwoje, co to nie wiedzieć skąd przyszli, ułożył się do snu...

Niegościnni ludzie!... Mamy do nich żal...

Bylibyśmy wiecznie wdzięczni temu gospodarzowi, któryby przyjął pod dach i ugościł te najdroższe sercu katolika osoby... Uratowałby honor ludzkości... W kolędach by o nim śpiewano... Dom jego byłby świadkiem największego wydarzenia na świecie, teatrem, w którymby niebiescy aniołowie-aktorzy wystąpili z koncertem dotąd na świecie nieznanym. W cień by się zapadły wszystkie pałace wobec tej, choćby ubogiej izdebki, w którejby się Chrystus narodził. Pomarli niegościnni właściciele i bogacze może nawet nie wiedząc, że owej nocy przegrali los.

Słowo Ciałem się stało w nędznej szopie. „Gloria in excelsis Deo" zabrzmiało nad pustkowiem... Ubodzy, prości pasterze oddali hołd Jezusowi. Bogaci przespali tę noc, od której się zaczęła nowa era.

Przyszedł ubogi do ubogich, wzgardzony do wzgardzonych.

●

Zasiądziemy do stołu w cichy wieczór wigilijny. Będzie opłatek i życzenia. Życzmy sobie gościnności. Chrystus puka do domów polskich, a niektóre się przed Nim zamykają.

Sławią obcy polską gościnność. Urządza się w Polsce sute przyjęcia dla zagranicznych gości. Wiele u nas osób, nawet wysoko postawionych, odmawia Bogu gościny i w domu i w sercu. Obchodzi się jeszcze tradycję świąteczną. Płoną może świeczki na choince, ale drzwi serca przed najwyższymi prawdami wiary zaryglowane.

●

„Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili!"... Tak mówił Chrystus.

Kto jest w stanie prawdziwie potrzebującemu udzielić pomocy, choćby drobnej — a tej pomocy odmawia — odmawia Chrystusowi.

Kto urzędując przy biurku wziął na siebie obowiązki służenia obywatelom, a zgłaszających się w słusznych sprawach niegrzecznie zbywa, nie załatwia dla swego widzimisię lub wygody — ten niegrzecznością, brakiem gościnności i serca obraża Chrystusa...

●

Przy żłóbku Dzieciątka odnalazła stęskniona ludzkość swój cel. Kto ten cel traci sprzed oczu i duszę przed łaską Bożą zamyka — grzęźnie w ziemi, cierpi i życie przegrywa.

Klęknijmy z pasterzami przy żłóbku Zbawiciela.

Zaprośmy Go w gościnę do naszych serc i rodzin.

„Niech zaczerpnie z Bożej łaski
Każdy wiek i stan,
A wy, Prawdy zbawcze blaski
Płyńcie na dusz tan!
Gdy Twe dary, Jezu Chryste,
Z nas naczynia stworzą czyste,
Gdy Twój Duch nas przepromieni,
Wtenczas i nasz los się zmieni...
— — — — — —
I ucichnie wszelka skarga,
Co ludzkością dzisiaj targa".

R.

W numerze noworocznym będzie piękny kalendarz ścienny, barwny, z obrazami.

Rozszerzajcie wśród przyjaciół i znajomych „Naszą Sprawę"!

Wesołych Świąt

życzymy przy opłatku Ich Ekscelencjom, Najprzewielebniejszym naszym Arcypasterzom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom, Drogim Rozprzedawcom, Abonentom i Czytelnikom w kraju i za granicą

Redakcja.

Do Czytelników i Przyjaciół

Numer 52 zamyka piąty rocznik „Naszej Sprawy"... Wejdziemy w Imię Boże w następne pięciolecie.

Wigilia i święta Bożego Narodzenia wnoszą do domów wybitnie katolicki nastrój rodzinny. Czytelnicy „Naszej Sprawy" stanowią wielką rodzinę, z której przez te lata **wielu członków specjalne choć ciche położyło zasługi przez swoje apostolstwo prasowe w terenie.**

Niech wolno będzie Wydawnictwu **sercem podziękować przy opłatku Wszystkim, którzy pod swój dach gościnnie przyjęli „Naszą Sprawę"... i tym co nie szczędzili trudu w propagandzie.**

Bóg zapłać za każde słowo, każdą radę, każdą choćby najdrobniejszą pomoc ideową i materialną, za każdy krok rozprzedawców.

Z przyszłym rokiem będziemy poświęcać więcej miejsca wiadomościom, potrzebom i sprawom współczesnym, naświetlając je z punktu widzenia katolickiego. Wszystkich na pewno będą one bardzo interesowały... Skrócimy dział z diecezji do formy komunikatów z tej przyczyny, że albo opisy pewnych uroczystości, które się wszędzie równocześnie odbywały są monotonne i nie mogą zainteresować ogółu — a o to przecie chodzi, albo w ogóle nie są w stanie wnieść nic pouczającego i oryginalnego.

Chętnie będą zamieszczane nadesłane piękne i wyraźne fotografie, oraz korespondencje z nadzwyczajnych uroczystości, uwzględniające krótki opis danej miejscowości, trudności lub radości lokalne i inne godne wzmianki kwestie, związane z szarym życiem.

Z Nowym Rokiem prosimy gorąco o łaskawą współpracę i poparcie.

WYDAWNICTWO.

Z życia

Czemu zapomnieli?

W Paryżu zebrało się przed laty mnóstwo ludzi na wiec. Mów było dużo. Każdy był kontent, że mógł powiedzieć, co miał na sercu. Między innymi do głosu podał się Brucker, robotnik, poseł do parlamentu. Znano go i szanowano wszędzie jako człowieka do rzeczy, wymownego; więc kiedy się na mownicy pokazał, nastała cisza wielka. A on wywodzić począł tak: „Towarzysze! źle się dzieje na świecie. Nie ma sprawiedliwości. Dzieje się krzywda, towarzysze! dziś nie ma żadnego względu na robotnika, z którego pracy wszyscy korzystają. Skarżyć się nam trzeba na nasz los, bo nie jest on godny zazdrości"! Tu huczne oklaski przerwały jego mowę. Kiedy się trochę uciszono, mówił dalej: „Tak! dzieje się krzywda robotnikowi. Ale przede wszystkim, towarzysze, dzieje się krzywda temu Robotnikowi, którego my robotnicy jesteśmy naśladowcami. Ten wielki Robotnik stworzył nie tylko niebo i ziemię i wszystko co na nich jest, ale także świat ten strzeże, ochrania i zachowuje; nam zaś, jako Swym pomocnikom, odstępuje On drobniutką cząstkę Swojej roboty. On, towarzysze, pracuje lepiej i więcej, niż my. Zapłaty Mu wprawdzie nie potrzeba żadnej, bo to Pan wielki i możny. On za tę Swą pracę żąda od nas tylko tego, abyśmy — przed Majestatem Jego się ukorzywszy — oddali Mu cześć, abyśmy Mu służyli, modlili się do Niego, miłowali Go jako Ojca, a w dowód tego wszystkiego domaga się od nas między innymi jednego dnia w tygodniu. Ten dzień ma być Jego dniem, nie naszym. Czy może żąda za wiele? — I cóż się dzieje? Oto strach powiedzieć, towarzysze! Robotnik krzywdzi Robotnika! My dnia tego siódmego dać Mu nie chcemy, my spod przykazań Jego się wyłamujemy, wołając, jeśli nie ustami, to przynajmniej całym zachowaniem naszym: „Nie znamy Cię! Nie chcemy Ci służyć! Po co nam Twój Kościół!" Wobec tego co się tu dziwić, że i nas spotyka krzywda, że i nasze prawa są pogwałcone i praca nasza wyzyskiwana. Czyż nam kiedy do tego stopnia odmówiono wszystkiego, co się nam za pracę naszą należy, jak my Panu Bogu odmawiamy nieraz tego, do czego On, jako Stwórca, ma święte i niewątpliwe prawo"?

30.000 dolarów poszło z wiatrem

Pewien kasjer bankowy w Los Angelos liczył pieniądze przy oknie. W ręce miał same banknoty papierowe po 100 dolarów. Nagle wiatr silnie dmuchnął i rzucił zwój banknotów na ulicę. Chociaż kasjer natychmiast jak szalony wybiegł na ulicę, uzbierał tylko 20 tys. dolarów, a 30 tys. zdołali rozchwytać ludzie, którzy ulicą przechodzili. Pieniądze znikły.

Coś podobnego, ale w stopniu daleko ważniejszym dzieje się z człowiekiem, który będąc w stanie łaski wiele zasług na niebo sobie poczynił i nagle popadł w grzech ciężki. Wszystkie jego zasługi w momencie stracone. Gdyby umarł bez spowiedzi, bez żalu doskonałego, to wszystko dobre, co w życiu zrobił, nic by mu już nie pomogło.

Owemu kasjerowi, który przy oknie pieniądze nierozważnie liczył, podobny jest ten, kto nie unika okazji do grzechu.

Baczność rodzice!



KSIĄŻKA GAZETA



dobra — jest aniołem, który wnosi pokój i oświatę do rodzin

zła — jest szatanem, który sieje nienawiść i nieszczęście

W wigilijny wieczór

— O dach nad głowę proszę, o ciepłej strawy łyżkę — błagał dziwnym skrzywieniem od mrozu zsiniałych warg, okryty lichym łachmanem wędrowiec.

Już kilkadziesiąt dziś razy powtórzył swą prośbę, a nikt go nie wysłuchał, nikt zadość życzeniu jego nie uczynił. Odsyłano go dalej i dalej, a już mrok wieczorny szedł wolno, już się iskrzyły gwiazdy pierwsze na ściemnionym niebios sklepieniu.

I opuszczał wędrowiec cicha rybacką, helgolandzką wioskę, nie znalazłszy przytułku nigdzie, szedł wigilijną noc spędzić na mrozie, pod szczerym niebem haftowanym gwiazd tysiącem.

Szedł wąską drogą, pogrążony we własnych myślach, co uleciały w dawne czasy, kiedy to w kraju ojczystym, który zmuszony był opuścić, miał dom własny, rodzinę. Jakże się wówczas czuł szczęśliwym, gdy na wigilię, otoczony dziećmi swymi, łamał się z żoną opłatkiem, składał malcom życzenia, by wyrośli na dzielnych i dobrych obywateli, a oni całowali go po rękach i patrzyli nań oczyma pełnymi łez radości. Jedna mu wówczas myśl tylko przychodziła zawsze w ów uroczysty wieczór: czy żyje jeszcze ojciec, co gdzieś bez echa przepadł w powstaniu w sześćdziesiątym trzecim, — jeśli żyje, gdzie jest, co robi...

Raz tylko otrzymał w przeddzień Bożego Narodzenia kopertę adresowaną jego ręką, a wewnątrz opłatek. Pisania żadnego, wiadomości żadnej — nic...

Więc żył gdzieś, myślał o nich, pamiętał...

Ale znów tyle lat upłynęło od tego czasu, a głuche milczenie zaległo... Może umarł gdzieś z dala od tej ziemi, za której wolność walczył i legł wśród obcych, nieznanych... A może gdzieś się tuła jeszcze na starość, nie mogąc znaleźć kąta spokojnego... Może...

Lecz i on sam dziś tułaczem i on nie ma dachu nad głową, nic nie ma, prócz torby tułaczej i kija żebraczego...

Może i o nim dziś myślą w ten wieczór wigilijny synowie jego, jak on niegdyś myślał o ojcu swoim...

— Może by tu jeszcze o gościnę poprosić — przebiegła lotem błyskawicy myśl w mózgu tułacza na widok ostatniej nadbrzeżnej osady ludzkiej. — Może tu, w celi latarnika, na zimnym łożu kamiennym spędzę wigilię do najsmutniejszych w życiu świąt moich...

— — — — — — — — —

Kaganek kopcący oświeca licho izbę latarnika. To przygasa, to znów rozjaśnia się, a knot w oliwie zanurzony pryska od czasu do czasu...

Przy dębowym stole, na którym w blaszanej menażce stoi ryba i chleb czarny, siedzi wędrowiec, naprzeciw niego starzec z długą po pas, siwą brodą.

— Ot taka to i wilia — mówi stary. — Nic dziwnego, obcym tu, przybłęda. Dobrze, że jaki taki kąt dali na stare lata, że nie oddalili z niczym. Bo i cóż mógł ich obchodzić ktoś, co przyszedł z dalekiej Polski...

Dziwnie zmieniła się twarz wędrowca. Pobladł zrazu, łzy zaczęły mu płynąć z oczu strumieniem, rzucił się w ramiona starego latarnika...

— Toście z Polski — mówił — z Polski, więc znacie moją ziemię, kraj mój? Boże, jakże dobry jesteś, żeś dałeś mi choć w ten uroczysty wieczór słyszeć mowę moją...

Latarnik stał zdziwiony, słowa nie mógł przemówić. Nogi trzęsły się pod nim, oparł się ręką o stół i patrzył w przybysza.

— Mówcie ojcze, co was zagnało w te strony — pytał uradowany wędrowiec, nie mogącego wyjść ze zdumienia i rozczulenia starca.

Siadł stary ciężko na dębowej ławie, łzę otarł z oka i rzekł:

— O dużo to mówić o tym, dawne czasy...

A kiedy widział, że wędrowiec oczekuje słów jego, zaczął wolno mówić, jakby przypominał sobie bieg wypadków.

— Rok pański nadszedł tysięczny osiemsetny sześćdziesiąty trzeci...

Płonęły na niebie krwawe łuny, dochodziły straszne wieści, huk strzałów szedł echem po lasach... Szli nasi o swoje upominać się prawa, wojenna trąbka i mnie powołała w szeregi walczących. Rzuciłem rodzinę, dom, bo przed szczęściem rodzinnym — szczęście kraju widzieć chciałem...

Westchnął starzec głęboko, powiódł wzrokiem po izbie, opowiadał dalej:

— Było nas takich więcej... Jedni krwią swoją zapieczętowali rapsod ostatniej pieśni narodu, inni mroźnym Sybirem okupili to, co do nich właściwie należało.

Jechały kibitki długim szeregiem na północ, szły setki wygnańców jednym skutych łańcuchem. Między tymi i ja byłem... Po długiej wędrówce ujrzałem mroźne, śniegowe pola północy. Nie wszystkim dane było je ujrzeć. Marli po drodze jeden po drugim, nie było dnia, by nie odkuwano ze wspólnego łańcucha kogoś, co padł martwy na zmrożoną ziemię. Grzebano go przy drodze, pochód szedł dalej. Groby znaczyły ślady skazańców, ból, łzy i tęsknota wlokły się za nimi... Żarły one wszystkich — jednych śmierć wyzwalała, inni dalej cierpieli...

Dziesięć długich jak wieki lat przesiedziałem w kazamatach, ociekających wilgocią, dziesięć lat pracowałem przykuty do ciężkiej taczki, wożąc kopalnianą rudę...

Aż nadszedł czas wewnętrznego protestu. Życie takie, wolej śmierć... W trzech razem za wszelką cenę postanowiliśmy się wyzwolić.

Pamiętam noc tę... W przebraniach chłopskich przekradaliśmy się, by nas nikt nie spostrzegł, by straże nie posłyszały...

Bóg dopomógł... Różowiło słońce śniegowe pola, wstawał blady świt — myśmy już byli o kilka wiorst od miejsca naszej męki. Potem szły dni, tygodnie, miesiące takiej strasznej tułaczki bez sił i grosza, że już były chwile, w których sam oddałbym się był władzy, byle uwolnić się od nich...

Przetrwałem wszystko i tu na to odludne, helgolandzkie wybrzeże przyszedłem... Umarł wówczas latarnik, mój poprzednik, zgłosiłem się, że funkcje jego spełniać będę — przyjęli...

I siedzę odcięty od kraju, od rodziny, od ludzi...

Kiedyś, już będzie temu lat kilkanaście, we wilię, synowi memu opłatek posłałem, by miał znak, że ojciec żyje, posłałem do Żukotowa. Zali doszedł rąk jego?...

— — — — — — — — —

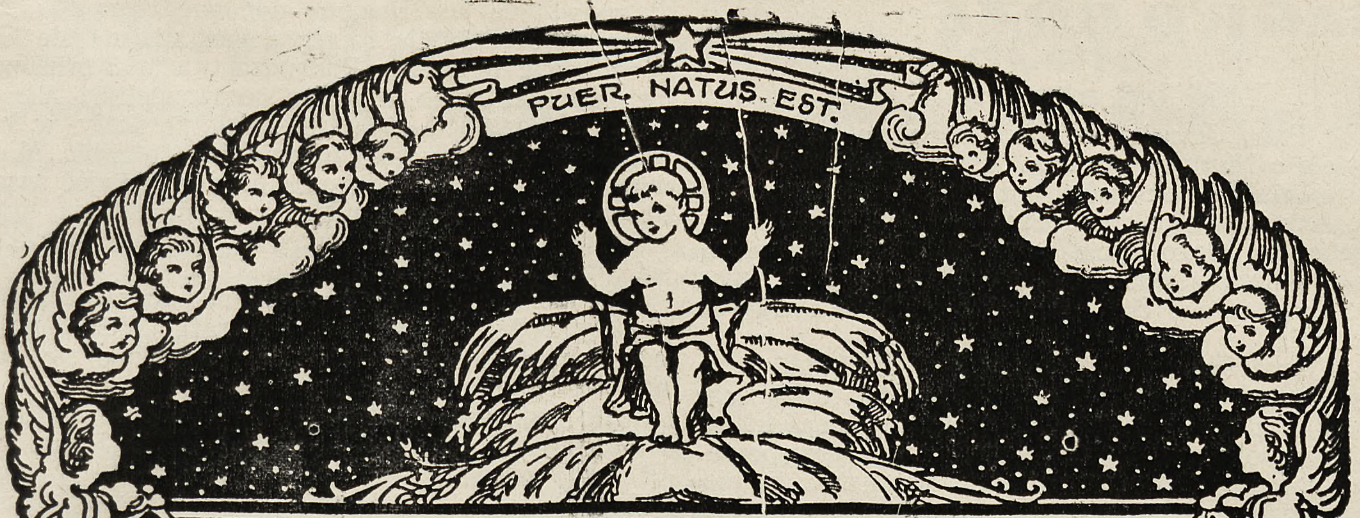
Do nóg starca opowiadającego przypadł wędrowiec, co słuchał kolei powstańca, przypadł łkając i obejmując go za kolana, głosem przez łzy tłumionym szeptał:

— Ojcze mój, ojcze drogi...

Zrozumiał stary latarnik, że po latach wrócił mu syn jego kochany. Ściskał głowę wędrowca i drżącym od nadmiaru uczucia głosem mówił:

— I takie szczęście spotkało mię w wilię najradośniejszych świąt — Narodzin Pana.

St. Adert.







Trzy Msze św., jak cała liturgia Bożego Narodzenia, stawiają nam przed oczy Boga-Człowieka, nie tylko jako małe Dzieciątko, ale jako Króla i Pana wszechświata. Pierwsza Msza św. odprawiana w nocy zowie się a n i e l s k ą, bo w ewangelii opowiedziane jest, jak aniołowie ogłosili narodzenie Chrystusa.

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Marią, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. *Św. Łuk. (2, 1—14).*

Druga Msza św. o świcie nazywa się p a s t e r s k ą, gdyż w ewangelii jest mowa o pasterzach, którzy do Betlejem poszli złożyć hołd nowonarodzonemu Zbawicielowi.

Onego czasu pasterze rzekli jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan objawił. I przyszli z pośpiechem i znaleźli Marię i Józefa i Niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali Słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tym. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i do nich pasterze mówili. Lecz Maria wszystkie te słowa zachowywała, rozważając w sercu swoim. I wrócili pasterze, wysławiając i chwaląc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jako im było powiedziane. *Św. Łukasz (2, 15—20).*

Trzecia Msza św. nosi nazwę k r ó l e w s k i e j dla głębokich prawd i myśli o przedwiecznym pochodzeniu Pana Jezusa. We Mszy św. jest ewangelia według św. Jana (1, 1—14).



SŁOWO BOŻE

Taki był nasz Pan i Król

O Panu Jezusie napisano już wiele książek — i wiele o Nim powiedziano. Jest to bowiem postać, która dzieliła i dzieli ludzi na dwa przeciwne obozy. Jedni miłują Pana Jezusa i oddają nawet, gdy trzeba, za Niego życie swoje. Drudzy nienawidzą Go i walczą z Nim. Ale bezskutecznie. Pan Jezus jest Bogiem, a z Bogiem nikt nie wygrał i wygrać nie może.

My należymy do tych, którzy z miłością i czcią myślą i mówią o Panu Jezusie. Widzimy w Nim naszego Zbawiciela i Wzór do naśladowania. Z której strony spojrzymy na Jego życie, Jego postępowanie, zawsze jest to życie piękne, szlachetne, święte, pociągające każdego w górę, na wyżyny. Wszystkie zalety i cnoty posiadał Pan Jezus. Wszystkim chciał dobrze, a dla siebie obrał życie pełne trudu i ofiary, a w końcu — krzyż.

Ubogim był Pan Jezus. Urodził się w ubóstwie, żył ubogi, umierał ubogi i pochowany został w pożyczonym grobie. Nie miał Zbawiciel nasz żadnego mieszkania na własność. Miał dom wszędzie i nigdzie. Podczas swojej publicznej działalności przebywał za dnia na ulicach, na rynkach, na morzu; noce spędzał pod gołym niebem, pod drzewem, wśród gór, o ile miłosierni ludzie nie dali Mu schronienia. „Syn człowieczy nie miał, gdzieby głowę skłonił". (Mat. 8, 20).

Pożywienie Jego było również skromne i niepewne; raz w Betanii u przyjaciela Łazarza, to u którego z Faryzeuszów; na pustyni kiedy indziej, na drodze. Czasem był bez kawałka chleba tak, że Apostołowie rwali kłosy, wyłuskiwali w dłoniach ziarno i spożywali. Odzież Jego była przyzwoita, ale prosta. Nie nosił pieniędzy w kieszeni — nie miał nawet tyle, by zapłacić należny świątyni jerozolimskiej podatek. Żył z jałmużny i pozwalał, by Go wspierali dobrzy i życzliwi ludzie. Wielkie, jednym słowem, było ubóstwo Pana Jezusa. A mógł mieć wszystko. Mógł mieć wspaniałe ogrody, wszystkie pałace, które mijał w swoich podróżach, ale na małym poprzestawał. Był królem, ale najuboższym. Jakże poważne to są rzeczy, wzruszające i wiele dają do myślenia!...

A przy tym jakże cierpliwy. Miał w swym życiu wiele przeciwności, odczuwał wiele braków, nie miał najkonieczniejszych środków życiowych. Wędrówki, kazania, uzdrawianie chorych wypełniały Mu cały dzień, a często i część nocy. Nie znał wypoczynku, a jeśli go chciał mieć, to Mu go przerywano. Pracy nie zbywał, pracował sumiennie, doskonale — a ta praca nużyła Go.

Co więcej. Nie miał powodzenia w swej pracy. Miał względem ludzi najlepsze zamiary, wszystkim chciał dobrze i nie oszczędzał się, a jednak Mu nie ufali. Szły za Nim nieraz gromady, bo mnożył chleb, czynił dziwne rzeczy, pięknie przemawiał, ale tylko szczupłą miał gromadkę prawdziwie oddanych i wiernych. Bolał nad tym, że najlepsze Jego zamiary rozbijają się o głupotę, zaślepienie i złość ludzką. W dodatku dokuczano Mu, oczerniano, znieważano, podważano wśród ludu Jego powagę, tłumaczono Jego powiedzenia na złe. Kiedy głosił kazania, mówiono o Nim, że nieuczony; kiedy czynił dobrze, powiadano, że ludzi zwodzi; kiedy czynił cuda, zarzucano Mu, że ma spółkę z szatanem; kiedy mówił, że jest Bogiem, odpowiedziano Mu, że bluźni. Wszędzie Go szpiegowano, starano się Go podchwycić w słowie. Rozbudzano u ludu prostego nieufność do Niego, a potem coraz większą nienawiść. W Nazarecie chcą Go strącić ze skały, w Jerozolimie chwytają za kamienie, by Go zabić. Musi więc często zmieniać miejsce pobytu, by ujść zasadzek wrogów. Życie publiczne Pana Jezusa było więc jednym pasmem krzyżów, utrapień, przykrości, prześladowania.

Ale On nic nie narzeka, na nikogo nie wzywa pomsty Bożej. Niczym się nie zraża. Wobec wrogów zawsze jest spokojny, nie denerwuje się, nawet im okazuje grzeczność.

Oto jest nasz Zbawiciel — nasz Pan, nasz Król! Jakże nam drogi i kochany jesteś Panie Jezu... jak Ci za to wszystko wynagrodzimy?... Oto w tych dniach przychodzisz do nas — święcimy Twoje urodziny. Cieszymy się z nich — i klękamy przed Tobą z pokorą, z wdzięcznością i miłością i oświadczamy, że przy Tobie będziemy trwali, Twoją wiarę, Twój Kościół będziemy miłowali. A Ciebie najbardziej, boś tego godzien, bo na to sobie zasłużyłeś — i tego jedynie od nas oczekujesz. **P.**

KALENDARZYK

Grudzień-styczeń

26 N. **I po B. N. Św. Szczepan,** diakon, pierwszy męczennik ukamienowany przez żydów.

27 P. **Św. Jan Ewangelista,** który wśród prac apostolskich był wiernym opiekunem N. Marii Panny, jako Jej przybrany syn; głosił wytrwale miłość bliźniego, jako największe przykazanie i dożył bardzo późnego wieku.

28 W. **ŚŚ. Młodziankowie** na rozkaz Heroda ponieśli śmierć dla Chrystusa Pana.

29 Ś. **Św. Tomasz,** biskup, męczennik padł na posterunku w swej katedrze w obronie praw Kościoła.

30 C. **Św. Sabin,** biskup, męczennik pod razami siepaczy Dioklecjana wyzionął ducha w r. 303.

31 P. **Św. Sylwester,** papież, który ochrzcił cesarza Konstantyna Wielkiego i zatwierdził uchwały I Soboru powszechnego, a tym przyczynił się do stłumienia herezji ariańskiej.

1 S. **Nowy Rok. Uroczystość Obrzezania Pańskiego.**

„Klerykalizm, ciemnota, zacofanie"

Cywilizacyjna i kulturalna działalność Kościoła

Ulica... Robotnicy wyszli z fabryki... Gawędzą pod murem. Przechodzi chodnikiem ksiądz w otoczeniu dwóch braci Albertynów. (Czynili starania o otwarcie domu dla bezdomnych i włóczęgów).

— Ciemnota średniowieczna! — krzyknął na ich widok jeden robotnik...

— Ha, ha, ha, ha!... — huknęła reszta...

* * *

Zebranie socjalistyczne. Przemawiał młodzik: „Towarzysze i towarzyszki! ...Kościół i klerykalizm to średniowieczna ciemnota, która zakuła robotnika w kajdany. To wolno... tego nie wolno — śmie mówić. Towarzyszom wszystko wolno!... Musimy się wyrwać z tej niewoli i nieść postęp na czerwonych sztandarach! Już wpół do dwunastej na zegarze!"

Przerwał mu jakiś tęgi robotnik, co świata za chlebem zjeździł sporo.

— „Panie!... Jeszcze cię na świecie nie było, a mnie już przy kościele w szkółce ksiądz uczył pisać i czytać. Żeby nie on, byliby mnie socjaliści w świecie zaprzedali... A to, co pan gadał o wolności i postępie — to nie żaden postęp, ale podstęp. Kto tak oświatę i wolność pojmuje jak pan — to przesiaduje często w kryminale, a uczciwi chłopi płacić muszą podatki na wikt dla niego w więzieniu... Skończyłem".

* * *

W miejskim ogrodzie rosła rozkoszna róża. Ludzie, amatorzy piękna, zachwycali się jej rozłożystą koroną i kwiatami... wspominali wdzięcznie tego, kto ją posadził. Szanowali jej wiek, bo niejeden mróz przetrzymała. Jeden tylko, znany złodziej ogrodowy, klął na nią.

— „Po co to stoi... Kolce ma jak z drutu... Chciałem kwiatek zerwać i skaleczyłem się. Nie warta ino, żeby ją wyciąć. Gdybym tak mógł... Głupi się tylko nad nią rozczulają"...

KTO SIĘ PIENI ZE ZŁOŚCI...?

Niewzruszone dogmaty wiary katolickiej, przykazania boskie i kościelne, obowiązki, które Kościół ustawicznie przypomina, to złości zawsze wszystkich lekkoduchów. Chcieliby całą naukę wiary i przykazania naciągnąć na swoje wygodniejsze, nie krępujące kopyto, które nazywają „postępem" — nie rozumiejąc nawet treści tego słowa.

Kościół swej nauki nigdy nie zmieni. Dogmaty wiary otrzymują coraz więcej światła oczywistości i zrozumienia, lecz zachowują i zachować muszą tożsamość i całkowitość.

Wyznawcy Marksa, wolnomyśliciele wpychają dziś na gwałt w szary tłum kłamstwo, że Kościół szerzy nieuctwo, że w dziedzinę kultury materialnej i umysłowej nie tylko nic nie wniósł, ale owszem po inkwizytorsku przeszkadzał. Wszyscy wyżej wspomniani wyznawcy stosują w praktyce swój wynalazek wandalizmem zakropiony, by zniszczyć wszystko, czego nie zbudowali. Gdzie tylko chwycili w swe ręce ster władzy (Rosja, Meksyk, Hiszpania), burzą wiekowe zabytki, palą kościoły, biblioteki, niszczą obrazy sztuki. Chcą zatrzeć wszelkie ślady oświaty, kultury i cywilizacji, którą Kościół przez wieki z trudem budował. Spodziewają się, że gdy wszystko legnie w popiołach — wtedy im będzie łatwiej wmówić w ludzi swoje kłamstwa.

Plany i skutki tej roboty przypominają owego obłąkanego, który spalił dom, by się pozbyć os. Spłonęły osy, ale on pod płotem sypiał, oczekując aż go zakonnicy wezmą do przytułku.

DWADZIEŚCIA WIEKÓW ŚWIADCZY

Nie mam na celu chwalić zasług świeckich uczonych katolickich, zakonów i duchowieństwa. Niekłamana historia 20 wieków chlubne im zapisała i zapisze karty, a najwyższy Siewca kultury miłości nagrodził i nagrodzi znojny trud.

Parę popularnie poniżej ujętych myśli ma katolikom, ludziom dobrej woli przypomnieć argumenty, by tym, których ponosi nienawiść i kłamstwa oklepane przeciw Kościołowi na usta wysuwa, zaświecili prawdą historyczną.

Oczywista, że wszelka wiedza i oświata musi się opierać na wierze. Kto nie widział np. Napoleona, musi wierzyć historii. By mówić o działalności Kościoła, trzeba znać jego historię. Kto ją pozna gruntownie, temu pogląd na świat i życie wysłonecznieje.

Pierwszym zadaniem Kościoła jest prowadzenie ludzi do Boga.

Zagadnienia inne są drugorzędne. Ale jeśli nawet chodzi o sprawy kulturalne, oświatowe, gospodarcze i t. p. — to Kościół nie ma powodu wstydzić się pod tym względem swej przeszłości.

Za uczestnictwo w komunie paryskiej w roku 1871 rewolucjonista Rochefort został skazany na wygnanie do Nowej Kaledonii, gdzie tubylcy uchodzili za ludożerców. Pobyt wygnańca nie zapowiadał się więc interesująco. Raz przechodząc trafił Rochefort na tubylca, który był chrześcijaninem i właśnie odmawiał różaniec.

— Co, te głupstwa aż tu się dostały? — spytał.

— To szczęście dla ciebie — usłyszał odpowiedź — bo bez tych głupstw, jak nazywasz moją wiarę, bylibyśmy cię już dawno zjedli.

Gdyby Kościół nie ucywilizował Europy, nie dał jej podstaw kulturalnych, aniby śnić nie było można o jej dzisiejszym przodownictwie na świecie.

Na którym że to polu szerzył Kościół „ciemnotę"?

MOŻE O SZKOŁY CHODZI?

Przecież Kościół pierwszy zakładał szkoły przy każdym klasztorze, każdej katedrze. Do roku 1900 na 52 uniwersytety 39 było ufundowanych przez Kościół.

Akatolickie pismo „Illinois Staats-Zeitung" tak pisało o katolickich szkołach, prowadzonych przez zakony i duchowieństwo w Ameryce: „Zdejm Amerykaninie kapelusz przed zakonnym nauczycielstwem, które wychowuje i uczy sercem, a dzięki temu takie wspaniałe rezultaty osiągnęło"...

Tylko to państwo, które zamierza pogaństwo i bezbożnictwo szerzyć, jak np. Niemcy — rzuca oszczerstwa na szkoły katolickie.

ROLNICTWO, OGRODNICTWO, SADOWNICTWO RZEMIOSŁO

Benedyktyni, Cystersi i inne zakony dały podstawy rolnictwu europejskiemu. Reguła Benedyktynów obowiązywała każdego członka do pracy fizycznej, którą miał przeplatać modlitwą i rozmyślaniem. Poza inny-



Zakony fundowały biblioteki.



Błogosławieni miłosierni.



Mnich rzeźbiarz.

mi nakazywała ona specjalnie zajęcie się uprawą roli. Zakonnicy osiedlali się w dzikich miejscach... Powoli zaczęli budować, karczować lasy, kopać, orać ziemię i uprawiać. Oddawano im gdzie indziej bezwartościowe pustkowia. Oni pracą dziesiątek i setek lat doprowadzali teren do wzorowych osiedli. Mnisi chodzili za pługiem, oni siali zboże. Oni pierwsi zaczęli w Europie uprawiać warzywa, zakładać ogrody. Benedyktyni zajęli się pierwsi sadownictwem, wynaleźli i już w średniowieczu uczyli uszlachetniania drzew owocowych przez szczepienie. Benedyktynom zawdzięczamy w Europie brzoskwinie i wiele innych owoców. W tej pracy wtórowały im inne zakony. Lud okoliczny, prymitywny, uczył się od nich pracy, kultury rolnej, przyswajał sobie znajomość rzemiosł.

Najlepsze pokazowe ogródki, szkoły drzewek do XIX. wieku były wyłącznie przy klasztorach. Szkoła ogrodnicza Kartuzów w Paryżu aż do rewolucji francuskiej zasilała całą Francję w przeróżne odmiany jabłoni, grusz i t. d. Francja i Niemcy zawdzięczają zakonom powstanie winnic.

Zakonnicy dali początek miastom, jak np. St. Gallen, Lindau, Kempten, Eichstädt, Fulda, Hildesheim, Münster i t. d.

TROSKA O BIEDNYCH, POMOC ZIMOWA

Najpiękniejszą kartą, której nikt nie wydrze ze świadomości wieków, to miłosierdzie. Obserwujemy dzisiaj z całym aparatem urządzoną pomoc zimową. Państwo zmusza do wpłacenia datków. Zakonników nikt nie zmuszał. Ratzinger pisze w swoim dziele po niemiecku: „Historia kościelnej opieki nad biednymi", że np. w roku 822 opat Adalhard wydał specjalne polecenie klasztorowi w Corbie, by się opiekował nie tylko niezdolnymi do pracy i chorymi, ale wszystkimi. Okoliczna ludność otrzymywała z klasztoru płótno i opał na zimę za darmo. Furtian był obowiązany dać każdemu bochenek chleba, kto tylko do furty zapukał i tyle razy, ile razy zapukał.

Obok klasztoru było hospicjum dla podróżnych i szpital utrzymywany przez klasztor. (Str. 214).

Klasztor w Marburgu zaopatrywał codziennie 700—800 potrzebujących, w niektóre dni ponad 1000.

W Kremsmünster przed uroczystościami odpustowymi zaopatrywano 20—30 tysięcy ludzi, nie tylko ich karmiąc, ale i przyodziewając. Nawet pieniądze otrzymywali biedniejsi. (Str. 476).

Ten duch chrześcijańskiej miłości kwitnie i nadal wśród zakonów i duchowieństwa. Kościół był przez wieki i do dziś jest jedyną instytucją, która daje za darmo. Przy furtach klasztornych i bramach zakładów chrześcijańskich stale w porze obiadowej czekają szeregi biedaków na wsparcie. Nikt jeszcze nie widział biednych z garnuszkami przy domach, gdzie socjaliści szafują groszem robotniczym.

SZPITALNICTWO I OPIEKA

Nie byłoby mowy o dzisiejszym rozwoju szpitalnictwa i chirurgii, gdyby nie te granitowe podwaliny, położone przez zakony. Do czasów nowożytnych szpitale były przy klasztorach i biskupstwach. Liczne synody, a nawet sobory nakazywały budowę i specjalną pieczę nad szpitalami.

A któż je obsługiwał i obsługuje? Bonifratrzy mieli w 1896 roku 15 szpitali w Austrii. Przez nie przesunęło się 19.002 chorych, którymi się opiekowali przez 355.350 dni zupełnie darmo. Wśród chorych byli katolicy, protestanci, żydzi, mahometanie, bezwyznaniowcy. Kto śmie zarzucić Kościołowi nietolerancję?!

Według sprawozdania Stow. św. Wincentego à Paulo za rok 1897 we Francji rozdzielono 13 milionów frs. na biednych bez względu na wyznanie i narodowość. Obecnie są te cyfry jeszcze większe.

Nawet wrogowie Kościoła podziwiają i dekorują poświęcenie Szarytek.

Na całym świecie czynnych jest obecnie 21.000 szpitali katolickich, w których pracuje 206.000 zakonnic i pielęgniarek. Ponadto pielęgniarki katolickie zajęte są w 96.000 różnych ambulatoriach.

W krajach misyjnych prowadzi Kościół 16.000 sierocińców, 667 szpitali, 2233 apteki.

Nie tylko więc o niebie mówi Kościół św., ale i tu na ziemi stara się ocierać łzy ludzkie i pomagać.

Niektóre zakony są jakby zawodowo do tego powołane, by wspomagać ubogich i cierpiących.

We Francji w czasach prześladowania zakonów i wydalania ubodzy i nędzarze rzucali się na policję, wybijali szyby w gmachach rządowych, mszcząc się za to, że im rząd odebrał chlebodawców.

TURYSTYKA, DRUŻYNY RATOWNICZE

Już w roku 962 mnisi od św. Bernarda zbudowali na górze 2675 m. wysokiej dwa klasztory i dwa szpitale. Po co? Tamtędy prowadziła droga przez Alpy z Wallis do Aosta. Klasztory były tak urządzone, aby mogły służyć za przytułek, gościnę dla podróżnych, narażonych na wielkie niebezpieczeństwa. Rokrocznie przejeżdżało tędy około 9000 ludzi. Zakonnicy pełnili dniem i nocą straż w górach. Byli równocześnie przewodnikami, lekarzami, tworzyli drużyny ratownicze. W czasie lawin górskich lub burz ekipy ratownicze się podwajały. Mnisi przyjmowali wszystkich, bez względu na narodowość i wyznanie. Iluż turystów i kupców zawdzięczało im i zawdzięcza życie?

HISTORIA, LITERATURA

Nie mielibyśmy pojęcia o starożytności, a nawet średnich wiekach, gdyby nie piecza Kościoła i zakonów. Bez niej byłyby zaginęły wszystkie dzieła starożytności. Że zakonnicy nie byli ciemni, świadczą najlepiej biblioteki. W czasach, kiedy jeszcze druk nie był znany, książka uchodziła za rzecz bardzo kosztowną. Klasztor w Wessobrunn dał folwark za przepisanie Pisma św. L. Diemuth († 1130). W każdym klasztorze pisano książki i przepisywano dzieła. Były urządzone specjalne do tego izby. Gdyby zakonnicy nie przepisali dzieł greckich i rzymskich klasyków, ksiąg świętych, ksiąg Ojców Kościoła lub z siebie współczesnych tyle nie poczynili odpisów, gdzieby mogła być mowa o dzisiejszym rozroście kultury?

Kiedy w połowie XV. wieku został wynaleziony druk, klasztory — nie możni władcy — urządzały drukarnie i praca tam szła całą parą. Dzieła i biblioteki są świadectwem pilności zakonników i dowodem, że Kościół zawsze popierał i szerzył oświatę.

TECHNIKA, NAUKI PRZYRODNICZE

Duchowni w ciągu wieków nie ograniczali się tylko do ksiąg świętych i teologicznych, ale nawet na polu nauk technicznych i wynalazków oddali ludzkości nieocenione usługi. Chodziło o trudne zagadnienia, trzeba było wiele zaparcia, wytrwałości, bo nie było wzorów, trudno się było porozumieć z jakim drugim uczonym. Mimo to wielu uczonych zakonników miało swoje laboratoria, apteki, a nawet w nich lekarstwa chemiczne.

Właśnie z przeszłości Kościoła, o której się różne bzdury opowiada, podam tylko niektórych ważniejszych wynalazców księży i zakonników:

KSIĘŻA WYNALAZCAMI

Zegar wodny wynalazł Boetius (VI. w.). Chemię w lecznictwie stosował po raz pierwszy Bł. Valentini, benedyktyn. Pierwszy młyn wodny sporządził św. Urzus. Papież Sylwester II. wprowadził do matematyki cyfry arabskie zamiast rzymskich. O. Berthold Schwarz wynalazł proch. Zakonnik Spina sporządził pierwsze okulary. Najsławniejszy fizyk i chemik średniowiecza, franciszkanin Roger Bacon, wynalazł między innymi szkła powiększające, teleskop, zwierciadło optyczne. Ks. Bonilan na 50 lat przed Fahrenheitem wynalazł rtęciowy termometr. W roku 1720 czyli 60 lat przed braćmi Montgolfier, których się uważa za pierwszych, co się wznieśli na balonach, mnich Bartłomiej Gusmao z Lizbony wobec całego dworu wzniósł się w powietrze na balonie przez siebie sporządzonym. O. Atanazy Kircher T. J. ok. 1680 r. wynalazł trąbę głosową, wodotrysk, a św. Albert Wielki, dominikanin, wielki uczony, wynalazł cynk, arszenik i pierwszy zaprowadził cieplarnie na warzywo. Kanonik Mikołaj Kopernik, astronom, ustalił, że się ziemia obraca koło słońca. Jezuici byli pierwszymi wynalazcami światła gazowego. O. Dunn T. J. założył pierwsze Towarzystwo Gazowe w roku 1815 w Preston. Ks. prob. P. Divisch (1754) sporządził pierwszy przyrząd do łapania iskry elektrycznej. Jezuita Secchi († 1879) był największym astronomem ostatnich czasów, sporządził meteorograf, czyli przyrząd do obserwacji pogody. Na światowej wystawie w Paryżu został odznaczony złotym medalem i otrzymał z rąk cesarza Napoleona III. w obecności cara rosyjskiego, cesarza austr., królów pruskiego, belgijskiego i wielu innych insygnia oficerskie Legii honorowej. Jezuita A. Schall († 1666) zbudował obserwatorium astronomiczne w Pekinie, sporządził przeróżne szkła i i. przybory astronomiczne, budował okręty według swoich planów. Cesarz chiński Tschung-Tschin mianował go prezesem trybunału matematycznego, mandarynem I. klasy i nadał mu chińską godność szlachecką. Zak. Guido z Arezzo wynalazł widełki stroikowe, ustalił zasady muzyki i harmonii. Diakon Gioja wynalazł magnes i busolę.

Hiszp. zakonnik Pontius wynalazł metodę uczenia głuchoniemych, a Jezuita Lama pierwszy wymyślił pismo, które mogli ślepi czytać. Ks. prob. Kneip jest znany na całym świecie przez swoją metodę leczenia wodą. Już w r. 1409 hiszp. zak. Juan G. Joffre urządził w Walencji pierwszy dom dla obłąkanych. Św. Jan Boży zreformował metodę leczenia obłąkanych. Jan Sobel, bonifrater, wprowadził w szpitalu w Pradze metodę antyseptyczną. Jezuici L'Pea i Sikard odkryli użyteczność chininy dla uspokajania gorączki. Biskup Pontremoli wynalazł (1899) kolejowy aparat sygnałowy. Opat Tuger w St. Denis skonstruował maszynę, poruszaną za pomocą pary wodnej. Ks. Chappe wynalazł telegraf. O. Magnan sporządził mikroskop. O. Mauro, kameduła († 1459), sporządził pierwszą mapę współcześnie znanego świata i on pierwszy oznaczył miejsca, do których dotarli odkrywcy Vasco da Gama i Kolumb. Ks. prob. Zucklin w Czechach wymyślił nowe ule. Jezuici już w XVII. wieku opracowali plan Kanału Sueskiego. Pierwszą narkozę przy operacji czyli sztuczne usypianie zastosował, a przez to oszczędził tyle bólów cierpiącej ludzkości, Ojciec Celestyn Opitz, prowincjał Bonifratrów w Austrii w r. 1847.

Takie to podwaliny pod kulturę kładli ci ośmieszani i nazywani ciemnotą duchowni.

MISJONARZE — PODRÓŻNICY

Akcję kulturalną, podobną minionym wiekom w Europie, rozwijają obecnie misjonarze we wszystkich częściach świata. Opuszczają ojczyznę i rodzinę na zawsze i tam poświęcają się nawracaniu na wiarę katolicką i szerzeniu kultury. Zakładają szkoły, szpitale, uczą rzemiosł, uprawy roli, a obok tego wielkie usługi oddają nauce przez opisywanie krajów i okolic nieznanych. Niemal wyłącznie od misjonarzy dowiaduje się szczegółowo cywilizowany świat o kwestiach związanych z geografią, zwyczajami i językami ludów Azji, Afryki, Australii.

R.

Gdzie ludzie ginęli jak muchy

Zaczynamy opis bolszewickiego obozu więziennego na Sołówkach, skreślony przez ks. Donata Nowickiego. Był On przez 9 lat więziony w Sowietach, z tych 7 lat na Sołówkach. Tam otrzymał święcenia kapłańskie, a obecnie pracuje w Polsce jako misjonarz unijny obrządku bizantyńsko-słowiańskiego. — Autentycznie opisane obserwacje i przeżycia zainteresują pewnie Czytelników. Może też będziemy mieli możność na naszym terenie usłyszeć z Jego ust o wrażeniach i przeżyciach w katakumbach XX. wieku.

Na ilustracji ks. D. Nowicki w stroju liturgicznym.



W roku 1923 rozmieszczono w budynkach po skasowanym klasztorze prawosławnym na wyspach Sołowieckich — **obóz koncentracyjny**, dokąd słynne GPU poczęło skierowywać więźniów z całej Rosji, skazanych na ciężkie roboty...

Obóz Sołowiecki nosi oficjalną nazwę rosyjską w skrócie: „Sołłag Osnaz OGPU“ — co znaczy: Obóz Sołowiecki dla celów specjalnych Zjednoczonego Państwowego Urzędu Politycznego. Mieści się on w całości na siedmiu wyspach na morzu Białem, z których sześć stanowi grupę właściwych wysp Sołowieckich. Leżą one w strefie podbiegunowej, pod 61° 45‘ szerokości północnej.

Nazwy ich brzmią: Wyspa Centralna lub Wielka Sołowiecka, Wielka Muksołma i Mała Muksołma, Wielkie i Małe Zajączki („Zajcziki“), oraz wyspa Anzer. Siódmą jest wyspa Kond, odległa od poprzednich mniej więcej o 70 kilometrów...

Całym życiem obozu Sołowieckiego kierował poprzednio zarząd (t. zw. „Usłon“). Po nim najwyższą i najbardziej wpływową władzą był Wydział Administracyjny („Admczast“); prowadził on spisy więźniów i przydzielał ich odpowiednio, śledził ich zachowanie i notował cechy charakteru poszczególnych zesłańców, karał krnąbrnych więźniów i t. p. W archiwum owego wydziału przechowuje się tajne wskazówki i zlecenia centralnego zarządu GPU, dotyczące niektórych więźniów, wymagających specjalnego traktowania. Niezmiernie ważnym organem owego Wydziału Administracyjnego na „Sołówkach“ jest t. zw. „ISO“, Wydział Inspekcyjno-Śledczy, oraz zależny od niego referat inspekcyjno-śledczy (t. zw. „ISCzast“). Te dwa wydziały stanowią prawdziwe sołowieckie GPU ze wszelkimi jego funkcjami i tradycją...

Każda część (oddział) **obozu dzieli się na roty** (czyli t. zw. „komandirówki“). W Kremlu np. było 15 rot. Skład ich liczebny różnie się przedstawiał; na ogół zmieniał się on w zależności od pór roku, np. w zimie było mniej więźniów w każdej rocie, ponieważ przed zamknięciem żeglugi wielu więźniów odstawiano na ląd, przydzielając ich do pracy przy obróbce drzewa w lasach („liesozagotowki“). Jedynie w 1929/30 r. zdarzyło się, że obóz był przepełniony raczej zimą. Poza tym liczebność więźniów zależy również od polityki karnej GPU w całym państwie sowieckim.

W niektórych rotach znajdowało się po 50 zesłańców (np. w 1 i 9 rocie); po 100—200 więźniów (2, 3, 4, 5 i 10 rota); po 200—400 (roty 6, 12, 15); po 400—600 (14 rota), słynna zaś 13 rota mogła się, jak rosyjska harmonia, rozszerzać, mieszcząc od 300—900 zesłańców aż do 2000... Trudno sobie nawet wyobrazić, przy strasznych warunkach życia więziennego na „Sołówkach“, przepełnienie tej roty wobec 300—900 ludzi, lecz jak mogło się w niej w zimie 1929/30 r. zmieścić 2000 zesłańców — tego umysł ludzki pojąć nie może! Tak jednak było...

Ludzie spali stłoczeni, jak śledzie w beczce, na marach 2-i 3-piętrowych bez pościeli; spali również i pod marami. Wielu z nich nie zdejmowało nigdy swego odzienia...

Zesłańcy składali się z ludzi najrozmaitszego pochodzenia i gatunku: były wśród nich grupy więźniów politycznych; najpierw, to znaczy od 1923/24 t. zw. „esdeki“ i „es-ery“, Gruzini, Turcy, Sartowie i inni. Główną masę więźniów z inteligencji stanowili t. zw. „kaery“ (kontrrewolucjoniści), których wysyłano na „Sołówki“ przeważnie bez przeprowadzenia normalnego postępowania sądowego, oraz — właściwie mówiąc — nawet bez formalnego śledztwa. Najczęstszymi przewinieniami, które im zarzucano, były: szpiegostwo, działanie kontrrewolucyjne na szkodę państwa sowieckiego, przynależność do partyj wrogich Sowietom i t. p.

Termin odosobnienia rzadko wynosił 3 lata, częściej 5 lat, jeszcze częściej 10 lat; po odsiedzeniu tej kary następowało zwykle zesłanie na Syberię, na Ural lub do gubernij: Kazańskiej, Archangielskiej czy Wołogodzkiej. Po tym okresie zesłaniec dostawał t. zw. „minus sześć“, to znaczy zakaz mieszkania w 6 większych miastach rosyjskich. Niemało też było na „Sołówkach“ t. zw. „cerkowników“, to znaczy zesłańców, skazanych na podstawie ich przynależności do danych wyznań religijnych, wzgl. pracy w organizacjach religijnych.

Liczebnie najwięcej bywało w obozie Sołowieckim duchowieństwa prawosławnego, po nim katolickiego, luterańsko-ewangelickiego i baptystów. **Procentowo katolików było najwięcej.** Wśród grupy „ka-erów“ i „cerkowników“ ogromnie liczni byli: wieśniacy, mieszczanie i robotnicy, których położenie na „Sołówkach“ było tragiczne; będąc prawie całkowicie pozbawieni wszelkiej pomocy ze strony krewnych i organizacyj — ginęli oni masami z głodu i z braku odzieży, zamęczali się ciężką pracą fizyczną i wymierali od plamistego tyfusu. Wśród nich znowu przeważali Ukraińcy i ludy kaukaskie, jako ci, co dość zdecydowanie reagowali na sowiecki brak zasad i bezlitosny terror.

Wielu też jednak było w obozie i rzeczywistych przestępców. Na pierwszym planie postawić należy współpracowników samego GPU i komisji karno-śledczej („Ugrozysk“). Tych zsyłano głównie za łapownictwo, krętactwo, trwonienie mienia ludowego, za naruszenie tajemnic służbowych i t. p. przestępstwa, popełnione na zajmowanych urzędach. Lecz i tutaj, w obozie Sołowieckim, zajmowali oni miejsca dogodne i odpowiedzialne, korzystając z najróżnorodniejszych przywilejów. Dzięki swym dawniejszym znajomościom dostawali łatwo produkty żywnościowe i t. p. Sprawiedliwość każe zaznaczyć, że głównymi katami i dręczycielami szarej masy więźniów sołowieckich, oraz posłusznymi wykonawcami najdzikszych dyrektyw wyższych organów GPU — byli właśnie owi prawdziwi przestępcy spośród „czekistów“.

O moralności Sowietów świadczy fakt, że — za wyjątkiem kilku jednostek — **całą administracja na „Sołówkach" składała się z więźniów, a przede wszystkim** z zesłanych za przestępstwa **współpracowników GPU.** Bywali wśród nich także notoryczni kryminaliści, bandyci i złodzieje, którzy dla ulżenia swemu losowi wstąpili niegdyś w szeregi pomocników GPU. Owo współpracownictwo opiera się na zasadzie marksizmu: „dobrym jest to, co jest pożyteczne dla proletariatu"! Takim swym zwolennikom GPU gwarantuje bezwzględne korzyści materialne w obozie, oraz wcześniejsze zwolnienie od kary, dawniejsi zaś bandyci i przestępcy obiecują za to sumiennie wypełniać wszelkie rozporządzenia swych dobroczyńców.

Wolny element stanowią na „Sołówkach" żołnierze i oficerowie wojsk GPU. Nie mieszają się oni do spraw administracyjnych, lecz tylko dbają o zewnętrzną ochronę obozu, np. na czele dyżurujących w Kremlu we dnie i w nocy żołnierzy stoi zawsze żołnierz lub oficer wolnych wojsk GPU.

W ostatnich latach, mniej więcej około roku 1929, począł pojawiać się na „Sołówkach" nowy typ więźniów: komuniści z opozycji, to znaczy bardziej ideowo nastawieni wyznawcy Marksa. Lecz tych było stosunkowo mało i nie dostawali się oni na stanowiska administracyjne. **Wielu też przybywa tu „kułaków", czyli bogatych wieśniaków różnych narodowości.** W tymże roku 1929 poczęli przybywać na „Sołówki" przestępcy z sowieckiej już generacji: mali chłopcy i dziewczęta, którzy po przejściu „dobrej" szkoły w sowieckich ochronkach, dostawali się na ulicę. Dzieci owe to zjawisko wprost rozpaczliwe: nie są to już po prostu ludzie zepsuci, lecz nieszczęsne istoty, których nigdy niczego dobrego nie nauczono, a które do szpiku kości przesiąkły „praktycznym" marksizmem, a więc: nie cenią bynajmniej cudzej własności i przyzwyczajone są dniem i nocą czynić to, co chcą. Biedne, zwyrodniałe te dzieci — to straszna groźba dla przyszłości ustroju sowieckiego, nic tedy dziwnego, iż „konsekwentnie" myślący marksiści z Łubianki (GPU) nie znaleźli lepszego rozwiązania tej kwestii, jak zesłanie owych małoletnich przestępców na wyspę Kond; tam zaś podobno ich topiono, jak o tym niedawno pisały gazety na Zachodzie.

Należy wreszcie zaznaczyć, iż na wyspy Sołowieckie **przyjeżdża każdego czasu sporo kobiet;** należą one przeważnie do tych samych ugrupowań, co mężczyźni; bywa wśród nich wiele poważnych, ideowych jednostek, niemało jednak bywa też współpracowniczek GPU, a także dużo kobiecej „szpany" — złodziejek i prostytutek.

Według ogólnej opinii, kobiety ze świata przestępczego bywają daleko gorsze od mężczyzn. Toteż nietrudno sobie wyobrazić, co za tortury moralne znoszą w obozie koncentracyjnym kobiety uczciwe, które po całodziennej pracy, wyczerpującej siły i nerwy, zmuszone są spędzać wieczory i noce wpośród owej kobiecej „szpany", czyli mętów społecznych.

Normalna temperatura zimowa na wyspach Sołowieckich waha się pomiędzy 10—20° mrozu. Psują klimat głównie wiatry, bardzo szkodliwe dla zdrowia i bytu więźniów, pozbawionych najczęściej cieplejszego odzienia i źle żywionych, czyniąc dla nich pobyt w obozie wprost nie do zniesienia. Toteż zesłańcy giną masami z głodu, chłodu i wyczerpania, zarówno starsi, jak i młodzi. W miesiącach zimowych odczuwa się szczególnie w obozie brak tłuszczów zwierzęcych i jarzyn. Trzeba zaznaczyć, że tłuszczów zwierzęcych nie wydają tam w ogóle i nie zaprawiają nimi potraw, dzięki czemu więźniowie często dostają szkorbutu i chorują na upadek sił. (C. d. n.).



Zapraszamy wszystkich Czytelników i Czytelniczki do wzięcia w nim udziału.

Warunki: Napisać — na dowolny, przez siebie obrany temat — ciekawy obrazek z życia (opowiadanie) w formie noweli, dialogu czyli rozmowy — wesoły, tragiczny, komiczny lub poważny, — przedstawiający dobre i złe strony obecnego życia w mieście lub na wsi, przeżyty osobiście, zaobserwowany lub słyszany z opowiadania — naprawdę ciekawy i interesujący w takiej lub szerszej formie, jak to podajemy stale w dziale zatytułowanym: „Z życia". (Jeśli to było wydarzenie bardzo szczególne, podać miejscowość i rok wydarzenia — tylko dla wiadomości Redakcji).

Nie mogą to być obrazki odpisane z jakiej książki lub pisma. **Muszą być wypracowania własne, oryginalne i stanowiące dla siebie całość.**

Rozmiar taki, by się mógł w przybliżeniu zmieścić na połowie lub najwyżej jednej stronicy „Naszej Sprawy". (Mogą być 2 obrazki lub 3 krótsze).

Pisać wyraźnie, atramentem (można gwarą ludową). Podpisać się i podać dokładny adres (w razie podpisywania się pseudonimem czyli zmyślonym nazwiskiem należy obok tego podać własne nazwisko i adres. Kto się podpisze pseudonimem, w razie przyznania nagrody tak też zostanie ogłoszony, a nagrodę wyślemy na jego adres osobisty).

Termin. Nadsyłać **od zaraz do dnia 10 lutego 1938.** Na odwrotnej stronie koperty dopisać „Konkurs". Nie opłacone listy nie zostaną przyjęte. Jeżeli list jest cięższy, opłaca się podwójnie (50 groszy).

Między 10 a 20 lutym komisja konkursowa rozpatrzy wszystkie nadesłane prace i przyzna nagrody. Komisja będzie zwracała uwagę na treść, ciekawe i oryginalne ujęcie i rozwinięcie (opowiadania, historii, obrazka z życia, noweli).

Niech więc nikogo nie odstrasza brak wprawy w piśmie i niedokładna znajomość pisowni.

Nagrody. Za najlepsze i najciekawsze opracowanie zostanie rozdzielone między konkursistów 20 nagród.

1) — 20 zł., 2) — 15 zł., 3) — 12 zł., 4) — 10 zł., 5) — 8 zł., 6) — 7 zł., 7) — 6 zł., 8) — 5 zł., 9) — 4 zł., 10) — 3 zł. Nagrody od 11—20 będą w formie bardzo ładnych książek, wartości od 2—3 zł.

Opracowania nadesłane do konkursu pozostają własnością Redakcji z prawem przedruku w „Naszej Sprawie" w dosłownym brzmieniu lub z ewentualnymi poprawkami — pod pseudonimem lub pełnym nazwiskiem.

Dział kobiecy

Obrazki wigilijne

Z dala od zgiełkliwych ulic, za miastem, ciemno i cicho, a tak dzisiaj pusto... Bo któż ma czas w dzień wigilijny myśleć o tych, co spoczywają w spokoju?

Zaledwie dojrzeć można cień czarno ubranej, klęczącej na grobie kobiety. Grób przystrojony choinkami, a śnieg leciuchno okrywać je poczyna.

— Dziecino moja — szepce kobieta przez łkanie — moje ty jedyne, moje wszystko. Czy ty mnie widzisz, czy słyszysz, ptaszyno droga... gwiazdeczko moja?...

Zakrywa oczy rękami i dalej łka boleśnie.

* * *

Wielka sala w szpitalu. Jasna i czysta, a taka bezbrzeżnie smutna, ludzkim bólem i łzami przesiąknięta. Wzdłuż niej dwoma szeregami stoją łóżka, środkiem szerokie przejście. Jedni chorzy spacerują po sali, rozmawiają, przechodzą do przyległej, dużej izby, służącej za jadalnię dla zdrowszych, — inni słabsi, próbują siedzieć na łóżku. Jeszcze inni, ci którzy sił nie mają, leżą bez ruchu. Od czasu do czasu słychać jęk żałosny.

Otwierają się drzwi, wnoszą choinkę, za nią wchodzą Siostry. Jak anieli idą w swych białych kornetach, a twarze mają uśmiechem słodkim rozpromienione... Dobrzy ludzie dopomogli, żeby i u cierpiących biedaków zabłysła choinka.

Siostra, do której sala należy, z opłatkiem obchodzi wszystkich chorych, tym zaś zdaje się, jakby im sił przybyło, jakby ich mniej nękało cierpienie... Świeczki na choince zabłysły. Siostra z uśmiechem matki rozdaje pomiędzy chorych, rozumie się z uwzględnieniem diety, pierniki i łakocie... Na sali czyni się gwarno. Chorzy, którym siły spacerować pozwalają, cisną się wokoło przybranego drzewka.

Siostry cicho rozpoczynają pieśń kolędową. Z głosami ich łączą się głosy wszystkich w sali szpitalnej będących i z tych znękanych, zbolałych, uciśnionych piersi podnosi się w prostocie swej niezrównana pieśń dziwnej rzewności, a zarazem i radości pełna: „Wśród nocnej ciszy“... Z. S.

Nasze jedyne dziecko

Pewien ksiądz tyrolski wszedł do przedziału pociągu. Chociaż pociąg był przepełniony, udało mu się jeszcze znaleźć jedno wolne miejsce obok jakiejś pani, która trzymała dziecko na rękach. Dziecko to było takie brzydkie i odrażające, że ksiądz się podświadomie otrząsnął, gdy na nie spojrzał. Teraz zrozumiał, dlaczego tego miejsca nikt nie zajął.

Po pewnym czasie wszczęła owa pani rozmowę z księdzem. — „To jest moje jedyne!“ — mówiła... Potem opowiadała, że jedzie do zakładu, aby tam dziecko umieścić. Wszystko czyniła, żeby to biedactwo w domu przy sobie pozostawić, ale mąż ani patrzeć nie chciał i co dnia bywały z tego powodu między nimi sprzeczki, maleństwo nie miało ani godziny spokojnej.

Ksiądz się silił, żeby jakoś tę matkę pocieszyć, ale słowa nie skutkowały.

Po pewnej chwili znowu pani mówiła:

— Tak... to jest wielki krzyż z tym dzieckiem, aleśmy temu sami winni — mąż i ja. Gdyśmy się pobrali, powiedzieliśmy sobie: „Więcej jak o jednym u nas ani mowy nie będzie“. Z początku chcieliśmy być wolni, używaliśmy rozkoszy, a wszystko zakrywaliśmy małżeństwem. Z początku mieliśmy wyrzuty sumienia, a potem już i one się gdzieś podziały, jak u wielu innych ludzi...

Tak płynęły lata. Był już czas najwyższy pomyśleć o dziecku. I dziecko przyszło przedwcześnie na świat...

Mój mąż na jego widok zacisnął pięści i grożąc niebu przeklinał, że nas takim dzieckiem obdarzyło.

Mnie to wszystko strasznie dotknęło i dało wiele do myślenia. Bo istotnie zupełnie inaczej się stało, niż myśmy sobie życzyli i marzyli. Z początku chcieliśmy mieć jedno, obecnie życzymy sobie drugiego, ale Bóg nas już nie obdarzy. Ciężko zgrzeszyliśmy przeciw woli Bożej i nadużyli małżeństwa.

Zapewniam księdza, że nam z dnia na dzień coraz straszniej. Mąż okropnie klnie na Boga, na mnie, na dziecko, a ostatnio mi powiedział, że ja wszystkiemu winna. Uciekła już na zawsze radość i zgoda z naszego domu. Zostawię to biedactwo w zakładzie, ale moje cierpienie jeszcze wzrośnie. Zniknęły wszystkie nasze marzenia, że nasze maleństwo będzie najpiękniejsze i najmądrzejsze. O Boże, jakiż to ciężki krzyż...

Przepraszam, że tak trudzę — bo cóż to księdza obchodzi — ale nie mam naprawdę nawet się komu pożalić, bo ludzie są dziś tacy, że wszystko wyśmieją... To nie jedyny mój krzyż. Gorsze to, że i mąż zeszedł na złą drogę i ode mnie się odwraca. Byłoby inaczej, gdybyśmy żyli po Bożemu. Dzisiaj już rozumiem, że nawet do szczęścia doczesnego potrzebna jest religia. Dawniej ulegałam koleżankom i różnym postępowym kobietom. Wolałabym mieć 12 zdrowych dzieci, niż patrzeć na to jedno biedactwo. Moja sąsiadka ma 8 dzieci czystych, zdrowych i ładnych. Ja też nieraz dawniej do tej sąsiadki z drwinkami się odnosiłam. Uważałam to za zacofanie, żeby mieć tyle dzieci. O, jak ja jej dziś zazdroszczę tych dzieci! Ma z nimi wiele kłopotu, ale pewnie ani dziesiątej części tego nie cierpi, co ja z jednym.

Będziemy musieli dźwigać tę karę, byle Pan Bóg był łaskawy dla nas przy śmierci...

Pociąg zwalniał. Pani owa wysiadła. Wszyscy widząc dziecko wyrażali współczucie.

Coby też powiedziała niejedna „mężatka postępowa“ z inteligencji, gdyby słyszała tę bolesną historię owej pani? Tłum. z „Tiroler Volksbote“.



Instalacja ks. dra J. Piskorza.

Dnia 20 grudnia br. odbyła się instalacja kanonika katedralnego ks. dra Juliana Piskorza. W uroczystości wzięła udział Kapituła katedralna z JE. Ks. Biskupem Komarem na czele, księża, klerycy i wierni.

Ks. K. Pękala uzyskał na Uniwersytecie lwowskim stopień magistra teologii.

Poświęcenie sztandarów

W Tylmanowej odbyło się w dniu św. Mikołaja, Patrona parafii, poświęcenie sztandaru mężów katolickich, przy udziale członków oddziału z Krościenka. W okolicznościowym przemówieniu na akademii asystent okr. ks. Fr. Dyda podał członkom za przykład bohaterskich górali z czasów wojen szwedzkich. Obecnie w Tylmanowej każdy oddział Akcji Katol. ma własny sztandar.

W Okocimiu w d. 11 bm. dokonał ks. prob. J. Skalski przy udziale władz i wiernych poświęcenia sztandaru miejscowej szkoły. Następnie odbyło się poświęcenie nadbudowanego piętra na szkole i odsłonięcie w dawnym budynku tablicy pamiątkowej śp. sen. Jana Götz-Okocimskiego fundatora szkoły.

Misje

W ostatnich tygodniach odbyły się w Okocimiu ośmiodniowe misje. Przeprowadzili je OO. Redemptoryści z Podgórza.

W Łukowej urządzono trzydniowe rekolekcje z naukami O. Redemptorysty z Tuchowa.

50 kobiet

z Wadowic Górnych oraz 23 członkinie Kierownictw oddz. Stow. Kobiet z okręgu mieleckiego wzięły udział w jesiennym kursie w Wadowicach G.

W d. 10 bm. odbył się podobny kurs w Rzezawie koło Bochni w obecności ks. dziekana J. Padykuły i ks. prob. J. Zachary z Cikowic.

W Zalipiu zgromadził kurs w ochronce członkinie z tej części okr. dąbrowskiego. W czasie Mszy św. śpiewał chór druhen, prowadzony przez SS. Służebniczki.

Poświęcenie świetlicy

w domu parafialnym w Wierzchosławicach odbyło się w d. 8 bm. Dokonał go po sumie, odprawionej przez ks. Jubilata J. Franczaka, ks. katech. Rysiewicz, poczem przeciął wstęgę na znak otwarcia świetlicy. Z tej okazji urządziły druhny akademię, w czasie której Księża podziękowali młodzieży i parafianom za ochotną pracę przy budowie domu.

Przez dwa lata

pracowała młodzież w Wyglanowicach, par. Podegrodzie, pod kierunkiem ks. katech. W. Ślusarza. W tym czasie odbyła się obok zwykłej pracy organizacyjnej intronizacja Najśw. Serca Pana Jezusa, przedstawienia i wycieczki z sąsiednimi oddziałami w góry. Po przeniesieniu ks. Asystenta do Mystkowa składa mu młodzież za trudy i prace serdeczne Bóg zapłać.

30 druhen

korzystało z kursu gotowania w Bolesławiu, który prowadziła p. instr. Stan. Gallonówna praktycznie i zajmująco. Kursistki uczyły się również śpiewu chóralnego pod kierunkiem miejscowego organisty i śpiewały parokrotnie w kościele; w d. 8 bm. urządziły akademię, a na zakończenie kursu odegrały m. in. przedstawienie.

W szkole w Gnojniku

urządziły druhny w święto Niepokalanej akademię ku Jej uczczeniu. Licznie zgromadzeni parafianie przyjęli z uznaniem projekt ks. proboszcza A. Duszkiewicza o budowie domu parafialnego i rozszerzeniu szkoły.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanej śp. żonie mojej MARII PACHUCKIEJ, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu: ks. prał. dr. J. Bochenkowi, ks. prał. dr. J. Stanczykiewiczowi, ks. dr. S. Wróblowi, ks. W. Cyrwusowi, przeł. OO. Zmartwychwstańców w Skolem, ks. sen. M. Dydyńskiemu, księżom asystentom: K. Zatorskiemu, F. Gawlikowi i St. Kapuście, Kochanym Braciom Sodalisom z Prefektem p. radcą J. Manaczyńskim, Czcig. Siostrom Felicjankom z Ochronki na Grabówce wraz z S. Przełożoną, Kolegom Emerytom, a przede wszystkim p. dyr. J. Drewce z Rodziną z Wojnicza, wszystkim Członkom Oddziałów Akcji Katol. przy katedrze, jak również Członkom Oddziałów A. K. w Rzędzinie z p. Prezeską H. Słowikową, oraz wszystkim przyjaciołom, znajomym i całej rzeszy wiernych, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie, składa najserdeczniejsze, staropolskie „Bóg zapłać“ Mąż.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Nie zamieszczone korespondencje pójdą w nast. numerze.

M. M., Krynica. Pójdzie. Serdeczne życzenia i podziękowanie.

T. P. Gródek. Artykuł będzie zamieszczony.

Wesoły kącik

W szkole.

Nauczyciel: Jeżeli twój ojciec pożyczy 200 zł. w kasie i spłacać ma miesięcznie po 10 zł., to ile zapłaci przez 12 miesięcy?

Uczeń: Kiedy, proszę pana kierownika, mojemu ojcu już żadna kasa ani pół grosza nie pożyczy! Już go dobrze znają!

Nauczyciel: Głupiś! Ale jeżeli mu pożyczą, to ile zapłaci, płacąc przez 12 miesięcy po 10 zł.?

Uczeń: Nic nie zapłaci!

Nauczyciel: Jak to? Nie znasz mnożenia?

Uczeń: Znam, ale znam także i mojego ojca...

Ostrożność nie zawadzi.

U rogatki, przy wjeździe do miasta, kłócą się dwaj żydzi-dorożkarze:

— Mosiek, ty jesteś osioł!

— Szlomek, ty jesteś baran!

— Pst! — wtrąca trzeci — przestańcie się przezywać. Poborca targowego weźmie to na serio i pobierze od was kopytkowe.

Czoło wytarte.

Na świecie, w którym obłuda
I kłamstwo płynie jak rzeka,
Człowiek z wytartym odzieniem
Nie zajdzie nigdy daleko.
Lecz wszędzie ten się dostanie
I wszędzie drzwi ma otwarte,
Kto ma dostatnie odzienie,
Lecz za to czoło... wytarte.

Z tygodnia

Z Sejmu i Senatu * Wyniki podróży min. Delbosa * Na Dalekim Wschodzie

MEDALE ZA SŁUŻBĘ

■ Na ostatnim posiedzeniu Sejm uchwalił rządowy projekt ustawy o medalach za długoletnią służbę. W dyskusji niektórzy mowcy odnieśli się do projektu krytycznie. Poseł Szymanowski poddał ostrej krytyce dotychczasowe nadawanie odznaczeń, a ks. poseł Lubelski oświadczył, że projekt tego medalu nie wzbudził entuzjazmu w sferach pracowniczych. Bardziej by ich pocieszono, gdyby zniesiono dekret emerytalny z r. 1935, krzywdzący ich nie tylko materialnie, ale i moralnie, bo dzielący na emerytów zaborczych i polskich (oklaski). Bardziej by się oni cieszyli, gdyby została zniesiona społeczna ustawa uposażeniowa z roku 1934, gdyby zniesiono pragmatykę służbową, bo obecnie urzędnik nie jest pewny ani dnia, ani godziny. Znam wypadki — mówił — że urzędnik otrzymał złoty krzyż zasługi z wyrazami uznania, a po 6 miesiącach został zwolniony. Bardziej by się pracownicy państwowi cieszyli, gdyby został zniesiony podatek specjalny.

SĄDY PRZYSIĘGŁYCH ZNIESIONE

Komisja prawnicza Senatu rozpatrywała nie rozstrzygniętą na poprzedniej sesji kwestię sądów przysięgłych. Uchwalono zniesienie instytucji zarówno sądów przysięgłych, jak i sędziów pokoju.

ŻYDOM NARESZCIE NIE WOLNO FABRYKOWAĆ RÓŻAŃCÓW

Senacka komisja gospodarcza uchwaliła wniesiony również na zeszłorocznej jeszcze sesji projekt o wytwarzaniu dewocjonaliów i handlu nimi, oraz przedmiotami kultu religijnego. Wytwarzać te przedmioty mogą odtąd tylko osoby należące do danego wyznania. Nie będzie więc odtąd wolno żydom zajmować się wyrobami i sprzedażą różańców, obrazów, figur i t. p. Zakłady żydowskie, które dotąd te rzeczy wyrabiały, mają być po 2 latach zupełnie zlikwidowane.

■ Francuski minister spraw zagran. Delbos ukończył już swą podróż do stolic państw zaprzyjaźnionych z Francją. Kolejno bawił po parę dni w Warszawie, Bukareszcie, Białogrodzie i na końcu w Pradze. Wszędzie spotkał się ze szczerym i serdecznym przyjęciem, a w rozmowach, jakie przeprowadził z kierownikami poszczególnych rządów, stwierdził, że przyjaźń i sojusz z Francją, oraz dalsze jego utrwalanie i umacnianie jest główną wytyczną ich polityki. Stwierdził jednak i rzecz inną. Oto do idei zbiorowego bezpieczeństwa, której zrealizowania Francja od szeregu już lat tak natarczywie sie domaga, sprzymierzeńcy odnoszą się niechętnie. Okazuje się, że z wyjątkiem Czechosłowacji wszyscy więcej mają zaufania do dwustronnych układów zawieranych z sąsiadami, aniżeli do systemu paktów zbiorowych. Za przykładem Polski, która pierwsza unormowała swe stosunki z sąsiadami za pomocą osobnych z nimi układów, poszła Rumunia i Jugosławia. System zbiorowego bezpieczeństwa obecnie, kiedy sama Liga Narodów się rozpada, a państwa dzielą się na wyraźne dwa ideologiczne bloki — jest nie do przyjęcia.

Stwierdził wreszcie minister Delbos i trzecią rzecz: że — znów z wyjątkiem Czechosłowacji — wszyscy sprzymierzeńcy niezbyt mile widzą wyraźnie filosowiecką politykę Francji i że odnośnie do Sowietów i działalności kominternu mają oni mocno odmienne od jej poglądy.

Czy te spostrzeżenia ministra Delbosa wpłyną na zmianę dotychczasowej linii polityki francuskiej, trudno przewidzieć. W każdym razie przyczynią się niewątpliwie do dalszego usprawnienia politycznej współpracy Francji i jej sprzymierzeńców i ugruntowania pokoju w Europie.

■ Japonia przystąpiła do zorganizowania na zajętych obszarach nowego państwa chińskiego ze stolicą w Pekinie, dawnej siedzibie cesarstwa. Tymczasowy rząd nowej republiki chińskiej został już utworzony. Będzie on dążył do przywrócenia całkowitej zgody i przyjaznego współżycia obu narodów — chińskiego i japońskiego, a równocześnie podejmie zdecydowaną walkę z wpływami komunizmu i Sowietów w Chinach.

Groźny incydent, jaki niedawno zaszedł między Japonią a Stanami Zjednoczonymi wskutek zatopienia podczas walk pod Nankinem amerykańskiej kanonierki „Panay" przez lotników japońskich, został już zażegnany. Rząd japoński nie tylko wyraził swe ubolewanie w Waszyngtonie z powodu tego wypadku i przyrzekł surowo ukarać winnych, ale również zgodził się na wypłacenie odszkodowania, a nawet zbudowania nowej kanonierki i podarowania jej Stanom Zjednoczonym.

Również pokojowo został załatwiony zatarg Japonii z Wielką Brytanią, wynikły z powodu niebacznego ataku japońskich lotników na handlowe okręty angielskie.

Pochód wojsk japońskich w Chinach odbywa się nadal bez przerwy. Opór Chińczyków staje się coraz słabszy. Obecnie Japończycy postanowili uderzyć na Kanton, który jest głównym ośrodkiem najbogatszych południowych prowincyj chińskich, ażeby odciąć je od połączenia z Hank-Kou, dokąd przeniósł się z Nankinu rząd chiński. W ten sposób powstałby trzeci już front bojowy w Chinach.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Marii Pachuckiej złożyli na kościół N. S. P. J. w Tarnowie pp. Józefowie Drewkowie z Wojnicza 20 zł. Bóg zapłać.

Z Polski i ze świata

Na konferencji księży kardynałów i 33 księży arcybiskupów i biskupów w Warszawie w d. 15 b. m. w obecności ks. Nuncjusza Apostolskiego ogłoszone zostały zatwierdzone już przez Stolicę Apostolską uchwały Synodu Plenarnego w Częstochowie z 1936 r.

Kasa bezprocentowego kredytu dla rzemieślników i kupców. Przed kilkoma miesiącami powstała w Tarnowie Kasa bezprocentowego kredytu rzemiosła i kupiectwa chrześcijańskiego. Członkami zwyczajnymi mogą być obywatele polscy wyznania chrześcijańskiego, którzy uprawiają samodzielnie rzemiosło lub handel, a nie zatrudniają więcej niż jedną siłę najemną i posiadają uprawnienia przemysłowe, albo handlowe. Z pożyczek bezprocentowych mogą korzystać tylko członkowie zwyczajni. Kasa mieści się w lokalu Kasy Spółdzielczej dla Rzemiosła, Handlu, Przemysłu i Rolnictwa w Tarnowie, ul. Kaczkowskiego 6.

Córka kuratora szkolnego skazana za komunizm. W sądzie okr. w Lublinie zapadł po przeszło miesięcznej rozprawie w procesie 39 komunistów wyrok, który dwóch głównych oskarżonych skazał na 10 lat więzienia, dwóch na 8 lat, a Wandę Lewicką, córkę b. kuratora okr. szk. w Lublinie Lewickiego, na 4 lata. Reszta otrzymała większe i mniejsze kary.

Nawrócenie przywódcy „faronowców". Czesław Szyszko, duchowny „faronowców" w Drohobyczu, wraz z całą swoją „parafią" powrócił do Kościoła katolickiego, składając na ręce proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w Drohobyczu ks. prał. K. Kotuli takie oświadczenie: „Poznawszy dobrze błędy religijne tych sekt i życie niemoralne ich członków, ja, dotychczasowy ich duchowny, odwracam się ze wstrętem od nich, błędy heretyckie ich potępiam, wyrzekam się ich i do Kościoła św. katolickiego, Matki mojej, ze skruchą powracam. Za zgorszenia, przez tyle lat dawane, Pana Boga, Kościół św. katolicki i wiernych jak najmocniej, ze łzami w oczach przepraszam i obiecuję czynić nałożoną mi pokutę".

Co się stało z pieniędzmi zebranymi w Polsce dla czerwonej Hiszpanii? Ukradła je komunistka Szochetówna, która przybyła do Polski z Rosji i miała je przewieźć do Hiszpanii. Przedtem jednak — otrzymawszy na ten cel kilkadziesiąt tysięcy złotych — wydała je na stroje i hulanki. Aresztowano ją w drodze do Gdyni, skąd zamierzała uciec przed zemstą oszukanych komunistów do Ameryki Południowej. Śledztwo wykazało, iż należała ona do szajek złodziejskich.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się w ub. tygodniu skutkiem zderzenia dwu pociągów pod Łaskarzewem k. Warszawy. Na miejscu został zabity jeden kolejarz, trzech zmarło później wskutek ciężkich ran.

Koledzy z wojny światowej, będący świadkami zranienia w głowę od wybuchu miny Serafina Michała, b. plutonowego (zugsführera) 2 kom., 57 p. p. austr. w d. 14 października 1914 r. w Żarkach pod Częstochową, proszeni są o podanie adresu.

Serafin Michał, Iwkowa, pow. Brzesko.

Milion 600 tysięcy lirów ofiarował rząd włoski na misje w Afryce Wschodniej. Parlament i senat włoski zatwierdzając tę decyzję, podkreśliły doniosłość pracy misyjnej.

W Niemczech ukazał się zakaz transmitowania przez radio niemieckie orędzia Ojca św., jakie zostanie wygłoszone do wiernych całego świata w noc wigilijną.

Hitler zapowiedział masową produkcję samochodów w przemówieniu, wygłoszonym na zebraniu 2000 robotników. Cena nowych samochodów nie przekroczy podobno ceny motocykla; zamierzona jest także budowa wielkiej fabryki samochodów. W ten sposób Niemcy chcą dorównać Ameryce, gdzie na 5 mieszkańców wypada 1 samochód.

480 milionów franków deficytu przyniosła tegoroczna międzynarodowa wystawa w Paryżu. Straty te, będące wynikiem braku planu organizacyjnego i strajków, które opóźniły otwarcie wystawy, pokryje Francja.

Olbrzymią powódź, nie notowaną od r. 1900, spowodowały we Włoszech ulewne deszcze i topnienie śniegu. Okolice Rzymu są zalane wskutek wystąpienia z brzegów rzeki Tybru, w której woda osiągnęła wysokość 17 m. i ciągle wzrasta wskutek deszczów. Większość mostów rzymskich jest zagrożona. Woda dochodzi do niższych pięter domów. Pociągi idące z Florencji przychodzą z parogodzinnym opóźnieniem, bo woda w kilku miejscach zalała tor. Ludność przedmieść północnych została częściowo ewakuowana. Oddziały wojskowe techniczne i faszystowskie energicznie spieszą z pomocą ludności dzielnic zagrożonych. Niebezpieczeństwo powodzi podziemnej wzrasta z każdą godziną. Szpital na wyspie Tiberiana został częściowo ewakuowany.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe rosną

W dniach od 14 listopada do 15 grudnia br. urządził Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z. w Tarnowie Miesiąc Propagandy Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Oddziały Ch. Z. Z. odbywały zebrania propagandowe, na których wygłaszano odczyty o treści ideowej i zaznajamiano społeczeństwo z własnym programem pracy. Po każdym zebraniu powiększają się szeregi Ch. Z. Z. Robotnicy nie dają się już nabrać przywódcom socjalistyczno-żydowskim.

W Mszanie Dolnej staraniem ks. dziekana J. Stabrawy odbyły się trzydniowe rekolekcje dla robotników. W innych miejscowościach prosili o urządzenie dla nich wspólnej Spowiedzi i Komunii św.

W ciągu Miesiąca Propagandy założono 16 nowych oddziałów Ch. Z. Z. w miejscowościach: Filipowicach, Nowym Sączu (kolejarze), Porębie Radlnej, Radłowie, Chorzelowie, Radomyślu Wielkim, Rytrze, Tymbarku, Podolu ad Przecław, Niedomicach, Pleśnej, Błoniu ad Przecław, Wierzchosławicach, Zbylitowskiej Górze, Łużnej ad Gorlice, Tropiu. Ogółem Okręg tarnowski liczy 62 oddziały z 6000 członków.

Przy pomocy Bożej w przyszłym roku ruch chrześcijański zawodowy obejmie całą diecezję i skupi wszystkich robotników pod sztandarem Chrystusa.

Zebranie ogólne Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie odbędzie się w środę dnia 29 grudnia br. o godz. 8 rano w klasztorze SS. Urszulanek. **Zarząd.**

Nie daj dziecka na służbę do żyda!

Idą Gody. Niejedna dziewczyna wiejska weźmie skromny węzełek z ubraniem i kromkę chleba do rąk i pójdzie do miasta szukać służby.

Iść na służbę, opuścić dom rodzinny, ojca i matkę, braci i siostry, wioskę swą i kościółek parafialny — gorzki to chleb, ciężka to dola! Nic dziwnego, że temu dziewczęciu łzy się cisną do oczu.

Toteż która dziewczyna ma w domu co robić i z czego żyć, a tylko z grymasów i lekkomyślności myśli o służbie, bo się jej w domu przykrzy, bo pragnie nowości i swobody — powinna bezwarunkowo zostać w domu, bo lepiej w domu jeść czarny chleb, niż w mieście biały, ale skrapiany często łzami, bo lepiej słuchać rodziców, niż obcych ludzi.

Tylko konieczność i bieda może wypędzić z domu na służbę.

A już najgorzej, gdy taka dziewczyna trafi na służbę do żydowskiego domu. Różnica wiary i zapatrywań na moralność u gospodarza może się na niej odbić fatalnie. Nie znajdzie tam obrazu świętego, może go nawet nad łóżkiem nie pozwolą zawiesić, o pacierzu i niedzielnej Mszy św. tak łatwo zapomnieć, bo nie ma dobrego przykładu, a zresztą nieraz na spełnianie praktyk religijnych nie pozwolą, wyśmiewają; post trudno zachować, bo w piątek dają mięso, do spowiedzi nie ma też żadnej zachęty, a za to pełno pokus i okazyj do grzechu. I tak powoli ostyga dziewczyna w wierze, zaczyna się wstydzić modlitwy, zaniedbuje Mszę św. i spowiedź nawet wielkanocną, nie zachowuje postów, a gdy jeszcze natrafi na kusiciela w domu, czy poza domem, stacza się w przepaść.

Sprawiedliwość każe przyznać, że niektórzy żydzi, rozumiejąc dobrze swój własny interes, nie przeszkadzają służącej w spełnianiu praktyk religijnych, bo wiedzą, że gdy ona się modli, słucha kazania i Mszy św., idzie do spowiedzi — to prędzej usłuchnie, będzie sumiennie pracować, nie będzie kraść. Ale takich żydów jest mało, to tylko wyjątki.

Toteż Kościół św. tak troskliwy o dusze swych owieczek, widząc, jak wiele dusz marnie ginie, zabraniał surowo dziewczętom katolickim służyć u żydów.

W roku 1883 pisał ks. Biskup tarnowski w urzędowym piśmie diecezjalnym do duchowieństwa, przypominając rozporządzenie Kongregacji św. Officjum z roku 1861:

„Kapłani nie omieszkają pouczać lud czy to prywatnie, czy z ambony, że dawny **zakaz kościelny służenia u żydów po dziś dzień istnieje** i że dlatego chrześcijanom pod ciężkim grzechem **jest zabronione przyjmować stałą służbę u żydów, albo im posługiwać, karmić dzieci, albo też uczyć się u nich rzemiosła jakiegokolwiek.**

Z niemniejszą gorliwością mają napominać rodziców i opiekunów, którzy nie wstydzą się oddawać swych dzieci i wychowanków żydom do posługi, przedkładając im przed oczy **wielkie niebezpieczeństwo dla wiary i chrześcijańskiej cnoty,** na jakie narażają owe osoby jeszcze młode i niedoświadczone, **za co kiedyś będą musieli zdać przed Bogiem rachunek".**

Powie ktoś: przecież zakaz ten poszedł z biegiem czasu w zapomnienie i dziś pewnie nie obowiązuje. Zresztą nędza zmusza nieraz do objęcia służby u żyda.

A jednak wielkie niebezpieczeństwa, wynikające ze służby u żydów dla wiary i cnoty istnieją zawsze, a katolik ma obowiązek chronić siebie i dzieci swoje przed tymi niebezpieczeństwami. Wszyscy przyznają, że teraz wpływ żydów, zatruwających dusze chrześcijan komunizmem, jest jeszcze groźniejszy i bardziej zgubny.

Dlatego to dziś, w dobie odżydzania naszego życia, warto ten przepis kościelny, zawsze ważny i pełen znaczenia przypomnieć, zastanowić się nad nim i w czyn go wprowadzić.

Ojcze, matko! Jeśli cię ostateczna nędza do tego nie zmusza, **nie daj dziecka twego na służbę do żyda!**

Dziewczyno polska i katolicka! Nie pchaj się tam, skąd się rozchodzi bolszewicka bezbożność i zaraza moralna, nie narażaj się na niebezpieczeństwo utraty wiary i cnoty, bo to twoje klejnoty najdroższe! **Ast.**

Rzeczy ciekawe

Woda silniejsza od stali.

Metale w parowych turbinach szczególnie silnie i szybko się zużywają. Są one pod działaniem bardzo wysokiej temperatury, oraz pod bardzo dużym ciśnieniem. W dobie dzisiejszej przeprowadza się laboratoryjne badania metali w ten sposób, że na płytę zrobioną z danego metalu, obracającą się bardzo szybko, puszcza się strumień wody pod bardzo dużym ciśnieniem. Woda momentalnie zjada stal, niczym najsilniejszy płomień. Przy badaniach stwierdzono, że nierdzewiejącą stal w 2—3 minutach woda całkowicie przebija. Inne gatunki stali, równające się wytrzymałością diamentom, przebija w ciągu 20 minut.

Największa książka na świecie.

Książką o największej pojemności w literaturze światowej jest bez wątpienia spis imion członków zakonu dominikańskiego. Zaczęte w 1424 roku dzieło to jest bez przerwy pisane do dnia dzisiejszego. Każdy z zakonników reguły św. Dominika ma w tej księdze-olbrzymie zwięzłą notatkę, zawierającą najniezbędniejsze wiadomości o jego osobie. Księga, mająca 120 na 95 cm., oprawiona jest w pergamin. Przechowują ją w klasztorze Dominikanów w Wiedniu.

Rury wodociągowe z papieru.

Rury papierowe wykazały już niejednokrotnie większe i lepsze właściwości od żelaznych. Okazują się bardzo oporne na rdzę, przeciwko kwasom, związkom solnym i t. p. Są złymi przewodnikami dla prądów elektrycznych i ważą o 1/3 mniej od żelaznych. Rury papierowe są fabrykowane w ten sposób, że rolki zwykłego papieru przepuszcza się przez pewnego rodzaju kąpiel w rozczynie asfaltowym, przy czym pod ciśnieniem specjalnych przyrządów powstaje rura stała. W jednej z fabryk z takich rur zbudowano wodociąg, który doskonale pełni swoją rolę.

GOSPODARSTWO

Dbajmy o chlewy.

Pomieszczenia trzody chlewnej spotykane w gospodarstwach są najczęściej źle urządzone. Odznaczają się **ciasnotą, ciemnością, słabym zaopatrzeniem na zimę i brudem.**

Ciasnota pochodzi stąd, że na trzodę chlewną w większości wypadków patrzy się jako na uboczną gałąź gospodarstwa. Brud jest często wynikiem niedbalstwa. Poziom klepiska w chlewach jest co najmniej o 30 centymetrów niższy od poziomu podwórza. Są to jakby płytkie piwnice, gdzie zbiera się gnojówka. Słomy najczęściej brakuje, więc trzoda brodzi w gnoju. Wejście do takiego chlewu jest uciążliwe i zawsze się w nim gospodarz powala. Pogłębienie dna chlewu odbywa się co roku łącznie z wywożeniem gnoju. Warto by rozpocząć odwrotną pracę i **nawozić chlewy piaskiem albo gliną**, żeby ubita podłoga znalazła się cokolwiek wyżej od podwórza. W tym wypadku gnojówkę odprowadzić ściekiem do studzienki i nawet przy mniejszej ilości słomy zachowa się jaką taką czystość. Nie od rzeczy będzie okapy dachów zaopatrzyć w najprostsze rynny, którymi wodę odprowadzimy.

Nie do rzadkości należy trzymanie świń razem z kurami, bo to jedno przy drugim się żywi. Czasem zje resztki z koryta, albo nie strawione ziarno. Jest to niebezpieczne, gdyż **choroby szerzą się i przenoszą z drobiu na trzodę** i odwrotnie, np. pomór jest bardzo groźny. Stąd wniosek, że drób powinien mieć swoje pomieszczenia, a trzoda chlewna osobne.

Trzoda w naszym wyobrażeniu jest brudnym stworzeniem, ale w istocie zwierzę to lubi czystość i tylko z braku czystej wody zadowala się bajorkiem. Tak samo **trzoda lubi świeże powietrze.** Mianowicie kładzie się na spoczynek ryjem do otworu, czy dziury w drzwiach, którą dochodzi powietrze. Dlatego przewietrznik jest niezbędny w chlewie.

Dla wzrostu i normalnego rozwoju trzody chlewnej niezbędne jest ciepło w chlewie około 12 stopni Celsjusza. Najdroższe ciepło jest w paszy, która w zimnym chlewie idzie na ogrzanie organizmu i pomieszczenia. Wygląda to tak, jakbyśmy **palili w piecu parowanymi ziemniakami, śrutą zbożową i mlekiem chudym.** Tak drogiego opału da się uniknąć, ale trzeba chlew mieć silnej, masywnej budowy, albo też przewiewny opatrywać na zimę i ogrzać. W lesistych okolicach używają mech i ściółkę liściową na ochronę przed zimnem chlewów, blisko jezior i stawów tatarak, albo inne wysuszone wodorosty, odpadki torfu, słomę, paździory od międlenia lnu i t. d. Jednym z tych materiałów obstawić podmurówki, ściany i przykryć powałę. W tak zaopatrzonych chlewach pasza obróci się w przyrost zwierzęcia, a nie rozejdzie się dziurami i szparami w postaci ciepła na pole. **Im zimniej jest w chlewie, tym więcej paszy zwierzęta zużywają na ogrzanie,** a przez to gorzej się opasają. Od czasu do czasu trzeba przewietrzać chlewnie, bo dopływ świeżego powietrza wpływa na zdrowie i wzmaga apetyt zwierząt.

Prace w gospodarstwie na czasie.

Kiedy nastanie zima i w polu roboty już nie ma, trzeba więcej zająć się porządkami wewnątrz gospodarstwa. Ze szczególną starannością strzec należy od zniszczenia maszyny i narzędzia rolnicze. W tym celu należy je opatrzyć i schronić pod dachem. Pługi, brony i inne narzędzia należy umieścić pod szopą, oczyścić z błota, wytrzeć, naoliwić i nasmarować.

Pora teraz dbać o zdobycie materiału drzewnego na różne reperacje, czy na budowę, gdyż **grudniowe cięcie drzewa daje materiał najtrwalszy.** To co się niestety zbyt często dziś trafia, ów grzyb w budynkach, to skutek użytkowania z poręby letniej, z materiału przepojonego sokami krążącymi jeszcze w drzewie.

Gdy mróz wybrukuje drogi, trzeba i wszelkie inne materiały potrzebne do celów gospodarskich sprowadzić, lód gromadzić na letni użytek i t. p.

W okresie pierwszych przymrozków nastaje pora sprzętu nasion akacji. Strączków po drzewach jest wiele, a mało kto dba o zbiór. Tymczasem można mieć z tego spory dochód, bo składy nasion chętnie kupują, a zresztą posiać i u siebie można, bo szkółka akacjowa bardzo się opłaci. Drzewo doskonałe na wszelkie wyroby, miododajne, winno być wszędzie na piaskach w małych gospodarstwach. Tylko dbać trzeba o założenie szkółki, a po kilku latach materiał do przesadzenia gotowy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Centralny Okręg przemysłowy dostarcza rolnikom zarobków. Na przestrzeni 50 tysięcy kilometrów kwadratowych, na terenie 40 powiatów powstaje Centralny Okręg Przemysłowy. Na terenie tym zamieszkuje 5 milionów ludzi, przeważnie drobnych rolników. Prace jakie w tym Okręgu gorączkowo są wykonywane, dostarczają zarobków okolicznym mieszkańcom przy budowie dróg, fabryk, różnych budowli i zakładów przemysłowych. Chłopi pracując przy robotach ziemnych zarabiają dziennie od 2 i pół do 4 zł., a właściciele furmanek ponad 10 zł. dziennie. Nagła zmiana zarobków podniosła dobrobyt wsi w okolicach Rzeszowa, Dębicy, Niska i Mielca.

Przeprowadzony zostanie dokładny spis gospodarstw rolnych. Dotychczasowe statystyki nie odzwierciedlają stanu wsi. Dopiero teraz, w najbliższym czasie będzie przeprowadzony powszechny spis rolny. Będzie on miał duże znaczenie dla nauki i organizacyj rolniczych i dla ustalenia wytycznych w polityce rolnej.

Podania o nabycie cukru pastewnego. Min. skarbu wyjaśniło, że podania o zezwolenie na nabycie cukru skażonego, przeznaczonego do karmienia bydła po cenach ulgowych — wolne są od opłaty stemplowej.

Rolnicy źle się odżywiają. Na podstawie dokonanych obliczeń okazuje się, iż ludność wiejska źle się odżywia. Mianowicie obliczono, iż na jedną osobę w gospodarstwach karłowatych wypada spożycie roczne masła niecałe 2 kg., spożycie słoniny zaledwie 5 kg., jaj od 60 do 100 sztuk, mięsa od 10 do 12 kg. (w miastach spożycie mięsa wynosi 40 do 60 kg.), mleka 256 litrów, ziemniaków od 250 do 316 kg. Zatem chłop na gospodarstwach karłowatych żywi siebie i swoją rodzinę przeważnie mlekiem, ziemniakami, mąka i kaszą. Spożycie natomiast tłuszczów, mięsa, cukru jest małe. Wskutek złego odżywiania wieś dostarcza coraz gorszego rekruta i coraz częściej pojawia się wśród rolników gruźlica.

Ceny żyta w Polsce i za granicą. W przeliczeniu na złote za 100 kg. żyta płacą przeciętnie: w Krakowie 23 zł. 48 gr.; w Warszawie 24 zł. 22 gr.; we Lwowie 22 zł. 75 gr.; w Pradze 37 zł.; w Wiedniu 27 zł. 50 gr.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (9)

I dla Ludmiły nastało takie „nazajutrz“. Wnet po turnieju Michał Przedwojowic opuścił stolicę, wioząc rozkazy wojewody Klemensa do stanowisk wojennych, gdzie młodzież wprawiała się w rycerskie rzemiosło. Wyjechał ze wschodem słońca; Ludmiła nie mogła nawet odebrać od niego pożegnalnego spojrzenia. Pocieszała się jednak w smutku:

— Szkoda, że pojechał... ale przecież wróci? Oho, musi wrócić! Któżby mu otworzył okowy?

Nierównie boleśniejsze było rozstanie z Elżbietą, do której zwolna, jako bluszcz do drzewa, przyrosła tysiącznymi gałązkami duszy, słodkim zaufaniem, wspólną zamianą myśli, czcią dla jej cnót cichych, a wreszcie dozgonną wdzięcznością.

I Elżbiecie smutno było opuszczać Ludmiłę, porzucać miłą towarzyszkę i to właśnie w chwili, kiedy ich dusze bliżej się porozumiały. W kilka dni po turnieju wyjechał książę Henryk, a z nim ks. Maciej. Po spełnionym obowiązku wobec sieroty, wielkimi głosami wołały na nią stokroć bliższe obowiązki żony, matki i pani domu.

A najsmutniejsze było w tym rozstaniu to, że nad nim nie świtał żaden promień przyszłości. Losy ich rozchodziły się, jak dwie rozkrzyżowane drogi. Czy się jeszcze kiedy zobaczą?

Już konie dzwonią podkowami przed sienią, już Rupert zagląda z powtórnym ostrzeżeniem, że wszystko do podróży gotowe. Ludmiła raz jeszcze objęła odjeżdżającą w serdecznym uścisku i rzewnie płacząc, mówiła:

— Najmilsza Elżbieto! Nigdy nie zapomnę tego, co dla mnie uczyniłaś. Ach, tyś cudów dokazała, tyś naraziła się dla mnie na tyle umartwień, a ja niczym nie mogę ci się odsłużyć, niczym!

Tu z wrodzoną sobie gorącością padła na kolana i podnosząc obie ręce, zawołała:

— Boże dobry! Daj, abym kiedyś mogła się jej odwdzięczyć!

Głos jej wyszedł z głębi duszy. Bóg go usłyszał.

* * *

Nie ma Elżbiety — odjechała. Ludmiła mieszka w zamku przy królowej, która na nią wielce jest łaskawa. Panna Agnieszka wyszczególnia ją wyjątkowymi względami. Inne panienki dworskie, widząc ją w wielkich łaskach, nadskakują i schlebiają jej na wyścigi. Król rozmawia z nią swobodnie, na żarty rai jej swoich najstarszych i najnudniejszych dostojników, a naprawdę przemyśliwa, czyby jej ręką nie obdarzyć którego ze swoich zubożałych, książęcych krewniaków.

Zapustna wesołość w Krakowie. Po ulicach uwijają się maski, w koło miasta dzwonią kuligi z pochodniami, w zamku śmiechy, widowiska i pląsy.

A Ludmiła smutna... czuje się znów sierotą. Cóż po wszystkim, kiedy miłość i przyjaźń rozbiegły się na dwie strony. A przy tym nowe troski zaległy jej umysł. Królowa coraz poufalej z nią rozmawia, a w tych rozmowach najwidoczniej usiłuje ją nakłonić do życia zakonnego. A z królową nie łatwo się spierać, naprzód uszanowanie zamyka jej usta, powtóre Kinga tak przekonywująco przemawia: Zbawienie prawie pewne, — z Oblubieńcem niebieskim jarzmo lżejsze niż z małżonkiem ziemskim. Życie nie wiedzieć gdzie się podzieje i z takiego życia prościutko do nieba!

A mój Boże, któżby się wahał. Wszystko to prawda. Ludmiła nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby... gdyby i na ziemi nie było... aniołów. Ta nieszczęsna rękawka spętała jej wolę, ów złoty łańcuszek poplątał jej przyszłość, a pan Michał jak nie wraca, tak nie wraca!

Lecz od czego przebiegłość niewieścia?

W ciągu pewnej rozmowy z królową Ludmiła wyznała jej, że pragnie wypróbować swe powołanie i w tym celu chciałaby się udać do klasztoru PP. Norbertanek w Witowie, z którym łączy ją tyle miłych wspomnień. Kinga aż się zarumieniła z uciechy, przygarnęła sierotę do siebie i na czole jej złożyła pocałunek. Zawstydziła się Ludmiła w głębi duszy, bo poczuła, że ten pocałunek nie był zasłużony, że go niejako wykradła słowami, pokrywającymi myśl zupełnie odmienną. Uknuła w duszy planik chytry. Wszak wiedziała, że ksieni PP. Norbertanek była ciotką Michała Przedwojowica.

Zapusty wrzały w najlepsze, kiedy Ludmiła bez żalu, owszem z pewną ochotą i otuchą opuszczała stolicę. Ten sam klasztor, co przed rokiem wydawał się jej grobem, teraz jej zabłysnął jak latarnia morska, co miała jej przyszłość rozświecić.

Z wielką radością powitała znajome twarze mniszek, zwłaszcza sędziwą ksienię, która teraz była dla niej przyobleczona w urok niemal macierzyński. W pierwszym dniu ciche to życie wydało się słodszym, niż zabawy dworskie. Tu mogła śmiało rozpytywać się o siostrzeńca ksieni, a pytania te nikogo nie dziwiły, bo je brano za dworską uprzejmość. Opowiadano jej szczegółowo, gdzie przebywa, dokąd się wybiera; unoszono się nad jego walecznością i sławą. Ludmile serce rosło.

Wkrótce jednak zakonnice wróciły do modlitw i zajęć gospodarskich, a ciocia pana Michała była dziwnie niedomyślna. Królowa napisała do niej list, polecając jej gorąco przyszłe powołanie Ludmiły. Poczciwa ksieni poczytywała ją już za wspaniałą zdobycz dla swego nowicjatu. Cały klasztor pysznił się takim nabytkiem.

Sierotę zdjął strach. Zwierzenia, które miała przelać w serce ksieni, a które z daleka wydały się jej tak łatwe, teraz w żaden sposób nie chciały jej przejść przez usta. Toteż mijały dnie za dniami, a ona nie śmiała przed ksienią się wywnętrzyć. Bo też tak trudno za sobą mówić, siebie samą swatać.

— Mój Boże! — wzdychała nieraz. — Czemuż tu nie ma Elżbiety? Ona by wszystko za mnie powiedziała, ona by wszystko ułożyła. Nie ma jednak na świecie skarbu nad szczerą przyjaciółkę, zwłaszcza dla sieroty.

Dni klęski i grozy.

W Witowie w refektarzu PP. Norbertanek siedzą przy wieczerzy zakonnice z wychowankami, wśród których znajduje się i Ludmiła. Przy rzeźbionym pulpicie siedzi lektorka i czyta żywot i męczeństwo św. Urszuli z jej towarzyszkami. Po ostatnim słowie „Amen“, oznaczającym koniec czytania, ksieni podniosła rękę i uroczyście rzekła:

— Kochane siostry i dzieci! Pomódlcie się dzisiaj goręcej niż co dzień. Otrzymałam od Królowej, Miłosiernej Pani list, w którym donosi mi straszną wiadomość. Tatarzy przeszli granicę, wzięli Lublin i zniszczyli, już podobno widziano ich koło Sandomierza. Król wyruszył z wielkim wojskiem, jest więc w Bogu nadzieja, że rozprószy to pogaństwo i odwróci od nas krzyż ciężki, ale zawsze dużo chrześcijańskich dusz zginęło i zginie, jak owe męczeńskie towarzyszki św. Urszuli. Módlcie się za ginących! (C. d. n.).



Kurs gotowania w Oddziale Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej w Nagoszynie.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału K S. K. w Jastrząbce Starej.



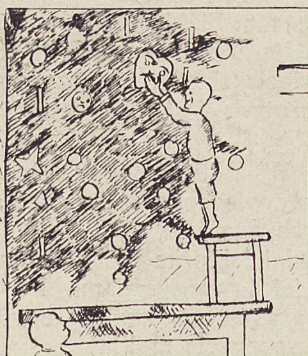


Aktorzy z Tymbarku w sztuce „Młody zdobywca nieba“.



Kiedyż ta „Gwiazdka“ przyjdzie?... O już coś słychać... Żeby ino bez rózgi!...









Zakazane nie tuczy.

Złóż datek na Pomoc Zimową dla głodnych i zziębniętych dzieci!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.